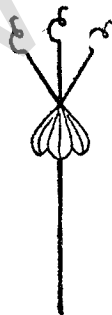


# ZIEMIA LIDZKA

MIESIĘCZNIK  
KRAJOZNAWCZO-  
REGIONALNY

POD REDAKCJĄ  
WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA



NAKŁADEM WYDAWNICTWA „ZIEMI LIDZKIEJ”  
CZĘŚCIOWO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ  
JÓZEFA PIŁSŪDSKIEGO

pawet.net

## T R E Ś Ć:

Michał Szymielewicz	Str
Dawna poczta i telegraf w ziemi Lidzkiej	1
Ks. M., Małynicz-Malicki	
Matka Boska Mickiewiczowska	10
Aleksander Śnieżko	
I s z k o ł d ź	17
Adam Chomicz	
Wieś nowogródzka i jej bogaćstwo	19
Józef Szałbrowski	
Odnalezienie głowy stero- słowińskiego bóstwa w Stonimie	24
Włodzimierz Hołubowicz	
Grodziska i kurhany ziemi-Lidzkiej	27
Co piszą o nas?	37
Kronika	39



### Redakcja i Administracja:

L i d a, ul. Pułku Suwalskiego nr. 3, telefon 73  
czynna od 10—12 i od 17—18

### Oddziały:

Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego nr. 4, telefon 3-40  
Red. Stanisław Merlo przyjmuje od 10—11

Nowogródek, ul. Kolejowa nr. 10  
Red. Stanisław Bubiń przyjmuje od 16—17

### Prenumerata:

Roczna 5 zł., półroczna 3 zł., za granicą 10 zł.  
Cena pojedynczego numeru 50 gr.

### Cennik ogłoszeń:

$\frac{1}{4}$  str. 200 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. 100 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. 50 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 25 zł.

Składano i tłoczono w drukarni Sz. Żelźdowicz w Lidzie, tel. 57

# ZIEMIA LIDZKA

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZO-REGIONALNY

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

MICHAŁ SZYMIELEWICZ

## Dawna poczta i telegraf w ziemi Lidzkiej

### I.

W dawnych wiekach tereny późniejszego w. ks. Litewskiego osiedlone były prawie wyłącznie przez nieruchomą szarą masę przykutej do roli ciemnej i biednej ludności. Ani przemysłu, ani handlu w dzisiejszym mniej więcej pojęciu, tu nie było. Umiejętność czytania i pisania, po za osobami duchownymi—kapłanami i pomocnikami ich — diakami, była chyba żadna. W najliczniejszej warstwie ludności nie odczuwano żadnej potrzeby jakiegokolwiek łączności — korespondencji pomiędzy poszczególnymi jednostkami zamieszkałymi na pewnej między nimi odległości i nie było żadnej publicznej organizacji, ułatwiającej tę łączność w kraju.

Władcy i zwierzchnicy ludu do roznoszenia rozkazów podwładnym im osobom, lub odnoszenia pism innym władcom używali umyślnych posłańców. Zachowała się piękna, starożytna legenda o najwyższym kapłanie litewskim, jednocześnie rządcy i sędzim narodu, Krywe-Krywejto, o posłańcach jego i o lasce, jako symbolu jego władzy. Laska ta miała trzy zgięcia i zawieszono przy niej trzy tajemnicze, jak powiada J. I. Kraszewski, woreczki. Posłaniec krywe-krywejty, z tą laską w rękę, miał w owe czasy, ogłaszać wojnę, przywoływać kunigasow do krywe-krywejty i t. p. Szanowano takiego posłanica, pisze Duzburg, nie tylko w Prusiech, ale po wszystkich krajach litewskich<sup>1)</sup>. Król Władysław Jagiełło i w. ks. Witold utrzymywali okazałą na ten czas ilościowo korespondencję z papieżem, władcami cudzoziemskimi, zakonem niemieckim, wasalnymi książętami i in. Listy ich były datowane i wysyłane z miejsc pobytu króla i w. księcia: Wilna, Trok, Kowna, Miednik, Oszmiany, Mołodeczna, Lidy, Nowogródka, Słonima, Kiernowa,

1) Litwa (1847 r.), I, 160.

Oran, Żyżmor, Ejszyszek, Sołecznik, Merecz, Dubicz, Berszt, Grodna i in. Listy do adresatów odnosili umyślni posłańcy. Czym wyżej stał społecznie adresat, tym znaczniejszego dostojnika używano w charakterze posłańca z listem. Wśród zapisów w księgach wydatków zakonu niemieckiego 1398—1410 r. wymieniony jest: „Niclus Luczke des herczogen Witouts heralda<sup>2)</sup>”. W dyariuszu Janusza Tyszkiewicza, wojewody mściławskiego, z 1625 r. pod tytułem: „Umowy ze Szwecyą” znajdujemy dużo szczegółów dotyczących przesyłania w tamtych czasach korespondencji urzędowej pomiędzy majątkiem Dzitwą, gdzie zamieszkiwał wojewoda, a Warszawą, miejscem pobytu króla Zygmunta III<sup>3)</sup>. Z dat wystawianych na listach widzimy, że na listy wysyłane z Dzitwy do Warszawy (circa 320 klm.) odpowiedzi były datowane — w szóstym i dziesiątym dniu po wysłaniu tych listów. Nie wiemy, czy król kazał respondować w dniu otrzymania listu wojewody. Możliwie, że posłaniec odległość tę przebywał w pięć dni, robiąc „na podwodach”, ze zmianą koni na stanach przeciętnie 64 klm. w dzień.

## II.

W w. ks. Litewskim podobnie jak w innych krajach ościenych zachowywano dawniej zwyczaj, że panowie i w podróży pokojowych i na wyprawach wojennych otoczeni bywali orszakami zbrojnych sług. Tego rodzaju orszak nazywano poczem. Król Zygmunt I w liście do pana Stanisława Janowicza (Kieżgajły) starosty, żmudzkiego, 1 października 1522 r. zalecał, aby namiestnicy starosty „jeźdźwali po wołosiem s tiwuny naszymi w małym

2) *Prochaska*, Codex epistol. Vitoldi, 961.

3) Bibl. staroż. pisarzy polskich, V (Warszawa, 1854 r.), 13—57: Po odprawie do Pontusa die 2-da Aprilis, aż się Puryszka wrócił do Dzitwy i mi respons od Pontusa przyniósł... nazajutrz z tą, z Dzitwy, wyprawilem do króla imsci do Warszawy tegoż Puryszkę 23 Aprilis i ten list Pontusow in oryginali posłałem do króla imsci... przyjechał mój potym posłaniec od Pontusu 28 Aprilis niejakis Andrzej Szulc, który mi przyniósł list od Pontusa pisany do mnie, a przy tym respons od senatorów... posłałem zaraz ten list do dworu j. k. mci z Dzitwy 29 Aprilis 1625 r. zwrócił mi się Pryszka z Warszawy, któregom do króla imci posyłał i taki respons przyniósł króla... Dań w Warszawie d. 29 kwietnia. Wrócił mi się zaty m kozak mój, któregom do króla posyłał z listem senatorów szwedzkich, z listem króla datowanym z Warszawy 9 maja 1625 r... Na taki list odpisałem z Dzitwy 22 maja 1625 r... Zwrócił mi się potym posłaniec od dworu króla imci z responsy na listy moje. List króla był datowany 28 maja 1625". Majątek Dzitwa vel Rulewice w gminie wawiorskiej, powiecie lidzkim, nad rz. Dzitwą, 21 klm. od Lidy; w 1906 r. rozparcelowany.

podcztie, samotret' albo samoczetwiert'<sup>4)</sup>). W otoczeniu pocztów jeździli i gońcy cara krymskiego. Do traktatu kr. Zygmunta I z carem Sahap Girejem (około 1540 r.) wtrącono zdanie: „A jeśliby car gońców swoich u wielkich pocztach stał, a byłoby ich osób dwadcać albo bolsz<sup>5)</sup>”. Z tegoż traktatu dowiadujemy się, że pod ochroną pocztów carskich („za starożoju ludiej carewych”) kupcy koronni i litewscy wywozili sól z portu czarnomorskiego Kańczybeja. Te rzesze zbrojnych sług nazywano w Litwie bojarami i uznawano ich poniekąd za szlachtę litewską, dopóki z czasem nie utworzyła tu się szlachta na wzór szlachty polskiej. Bojarowie dzielili się na kategorie ojczyców, wolnych, pancernych, putnych i służek. Bojarów, służek putnych, którzy właśnie, jak należy przypuszczać z ich nazwy, towarzyszyli swoim panom w ich podróżach pokojowych, wymieniają już zapisy donacyjne króla Kazimierza Jagiellończyka z połowy w. XV. Artykuł 1 (O bojarach Putnych i Służkach) ustawy włącznej kr. Zygmunta Augusta 1557 r., między innymi nakazywał rewizorom dóbr królewskich obierać z liczby bojarów putnych i pozostawiać w miarę potrzeby przy każdym zamku i dworze królewskim służek, obowiązkiem których było jeździć z listami królewskimi do przyległych dworów tudzież odwozić zebrane pieniądze do Wilna do skarbu. Ustawa ta wymienia następujące dwory, do których ona była stosowana, położone na północ od górnego biegu Niemna: Bielica, Oża, Pierelom, Pierewałok, Wasiliszki, Ostryna, Merecz, Koniawa, Dubicze, Raduń, Ejszyski, Woranie (Orany), Wolkieniki (Olkieniki), Lejpuny, Lida, Traby i Gieranony. W inwentarzu starostwa lidzkiego 1680 r. wymieniono 8 mieszczan, zamieszkałych na podzamczu, na placach starościńskich, którzy winni byli płacić czynsz placowy po 15 groszy rocznie każdy oraz „listy zawsze kolejno za mił kilka w powiecie lidzkim odnosić”. W niektórych królewskich obowiązkach dawnych bojarów putnych w szczególności co do rozwożenia listów, pełnili Tatarzy osadzeni na dwornych gruntach. Inwentarz starostwa wasiliskiego 1787 r. zawiera wzmiankę, że Tatarzy osiedleni w ilości sześciu dymów w Sędziukowszczyźnie pod miasteczkiem Wasiliszkami, oprócz opłaty czynszu na rzecz starosty, winni byli odwozić listy jego. W inwentarzu starostwa ejszyskiego 1790 r. o Tatarach osiedlonych w Tawsiunach zaznaczono: „a) czynsze w równym gatunku z bojarami i b) posługi dla dworu ich stanowi i konduicie przyzwoite, jako to łapanie zbiegów własnych dwornych, tudzież podróże z ekspedycjami listownemi,

4) *M. Lubawskij*, Oblastn. diel, dodatki, Nr. 35.

5) Ros. Istor. Bibl., XXX, 80.

extra ordynaryjnemi, pełnić są obowiązani“.

Podobnie jak we dworach królewskich, spotykamy bojarów putnych i we dworach pańskich. W rejestrze spisania ludzi otoczonych imienia Oldowskiego z dworcem Woronowskim (powiat szczuczynski koło Lidy), sprzedanego przez kniazia Michała Czartoryskiego Janowi Tryznie, sporządzonym w 1581 r. czytamy: „Bojare putnyje: Majsiej Suszkowicz, Piotr Trochimowicz, Timofiej Panasowicz, Klim Fiedorowicz, Iwan Andrejewicz Szerejkowicz — tyje z listom jezdiat i to nie na wielikuju dorohu, bo ziemia pod nimi mała, na ktoroj tiepier siediat”. Teżę kategorii sług znajdujemy i w inwentarzu dóbr Rożanka (ten że powiat szczuczynski) 1599 r. Tamtejsi bojarowie posiadali całe folwarki: Moczyłowski 6 włok, Zapolski 7 włok, Kisielewicz 4 włoki, nad rz. Turja 3 włoki, za siołem Podrożanką 4 włoki, Duperkowszczyznę 4 włoki razem 25 dymów, jezdziłi na wojnę i z listami oraz „pełnili drogi”. Inwentarz włości Dzitwianńskiej (powiat lidzki) z folwarkami Dylewem i Wawiórką jaśnie oświeconych książąt Wiśniowieckich 1653 roku wylicza następujące wsie bojarokie: Mejry 9 dymów, Piechury 6 dymów, Mielewicz 10 dymów, Dylewo 3 dymy, i stanowi: „A z włok bojarskich płacić mają po złotych 6 i podwód dwie do Wilna, a z listem gdzie każą odprawować powinni”. W inwentarzu bojarów Bancewiczów (gmina Białohrudzka, powiat lidzki), należących do dóbr Białohrud, których pani Halszka Tyszwiczówna Zawiszyna, kasztelanowa witebska, puściła w 1668 r. w zastaw państwu Rudzińskim, znajduje się wzmianka, że oprócz innych powinności i danin zastawnicy mają prawo bojarów tych „koleją posyłać”. Powinność rozwożenia listów według inwentarza 1732 r. obciążała bojarów i dóbr biskupich Dubrowno (obok Lidy). Inwentarz dóbr tych, sporządzony po konfiskacie ich w 1798 r. opiewa: „Ziemiańie siedzący na gruntach dwornych (wsie Plaszewicze, Sagajły i Paszkiewiczze) dawniej byli obowiązani dla większej okazałości ich panów posiadać uniform ulański, siodło oraz broń i zwykle byli używani do posyłek tak konno jak i z wozem”. Ten nowy inwentarz stanowił, że każdy ziemianin winien rocznie odbyć dla dworu posyłek z listami konno lub z wozem na 48 mil, to znaczy w jedną stronę konno 24 mile a z wozem po mil 12 dwa razy. W akcie sprzedaży przez Mikołaja i Marynę Świderskich pół placu i pół włoki pod jurysdyką plebanii lidzkiej (z datą 2 junii 1657 r.) wyszczególnione są ciężary leżące na tym gruncie: „do zniwa trzy dni, w drogę z listem mil dwie nie dalej do Żyrmun, abo do Białohruda po żelazo do oplatków”. Według wizyty kościoła lidzkiego św. Krzyża 1820 r.

powinność rozwożenia „kursoryj” jak i dawniej obciążała mieszczan użytkujących plebanialne grunta<sup>6)</sup>.

Powinność ta w dobrach państwowych zanikała w miarę zwolnienia poddanych od naturalii i przeniesienia ich na czynsze („obrok”), co miało miejsce w pięćdziesiątych latach zeszłego wieku. W majątkach prywatnych zanikła ta powinność dopiero z chwilą ostatecznego zerwania stosunków pańszczyznianych pomiędzy dworem a włościanami w 1863 r.

### III.

Początek poczty listowej, jako instytucji publiczno prawnej, położył król Zygmunt III w 1620 r. Publikując konstytucję uchwaloną w tym że roku przez sejm warszawski król, wyrażając życzenie „żeby ze wszystkich pogranicznych miejsc i tu do dworu naszego, kędybyśmy osobą naszą byli, i do przedniejszych w Państwach naszych miast, na każdy tydzień wiadomości znosić by się mogły i przesyłania listów każdemu stanowi bardzo potrzebnych do sprawienia snadniejsze i z wielkim ulżeniem kosztuby być mogło”, — pozostawiał sobie prawo ustanowienia organizacji do przesyłania tych wiadomości i listów. Tej organizacji nad król nazwę „Poszty<sup>7)</sup>”). Ponieważ na terenie w. ks. Litewskiego oddawna podróżowano w otoczeniu „pocztow<sup>8)</sup>”, przyczym poszczególne pocztowi zwykle byli używani do rozwożenia listów, więc nazwa tej nowej organizacji, aczkolwiek zapożyczona od niemieckiej die reitende Post, łatwo została uswojona przez miejscową ludność i urzędy, tym bardziej, że była ona ściśle związana z pocztą wozową która funkcjonowała dla przewożenia królewskich gońców.

W rachunkach podskarbstwa litewskiego<sup>4)</sup> są zapisy: Panu Berentowi Foggtowi, Pocztmagistrowi kr. imci wileńskiemu jurgieltu za 1648, 1649 i 1650 na rok po florenów 250 zapłacono fl. 750<sup>5)</sup>. Potym pod r. 1649 osobno: „Do rąk pana Montulepiego na pocztę do Litwy dano f. 1000<sup>6)</sup>”. Najazd moskiewski 1655—1660 r. zniszczył

6) Oryginalne ms: a) Rejestru Oldowskiego 1581 r., b) włości Dzitwianiskiej 1653 r. i c) dóbr Dubrowno 1798 r. — u autora; oryginał inwentarza klucza Dubrowieńskiego 1732 r. w b. bibliotece publicznej w Wilnie; inwentarze Rożanki i bojar Bancewiczów w Aktach Wileń. Archeogr. Komis. XIV, 637 i XXV, 495; inwent. stwa Wasiliszek w odpisie u autora, inwentarz stwa Ejszyszek w *„Ziemia Lidzka”* 1938 r. Nr. 7—8.

7) Vol. Leg. III, 183.

8) *Ć. hr. Ćyszkiewicz*, Rachunki podskarbstwa litewskiego, Wilno (1855 r.), 32, 46.

wszelką organizację łączności na Litwie. Dopiero po wyparciu stąd najeźdźcy zaczęto znowu krzątać około niewiązania tej łączności. W „liczbie“ wydatków pana Macieja Sakowicza wojewody smoleńskiego, administratora skarbu w. ks. lit. za r. 1661 znajdujemy również zapisy dotyczące organizacji poczty listowej: „Poszta Rzplitej w Warszawie ordynowana”. Są tu wyszczególnone nawet kierunki biegu poczty, czyli trakty, ilość obsługujących każdy trakt kozaków i suma wydatków<sup>9)</sup>. A więc:

Pierwsza poczta na Jurborg	6 kozaków	(circa 400 km.)
Druga „ pod Borysów	7 „	( „ 600 „ )
Trzecia „ do obozu	— — — —	— — — —
Czwarta „ pod Brahin i Czernigów	ok. 10 koz.	(circa 1000 km.)
Piąta „ do skarbu	— — — —	— — — —

Ponadto utrzymywano łączność pocztową: Grodna z wojewodą smoleńskim w Jabłecznej, i Jurborga z Birżami, Kurlandją i Wilnem. Konnych kozaków rozstawiano na równych mniej więcej odległościach i przewożono z rąk do rąk w możliwie szybkim tempie torbę z listami. Była to więc poczta sztafetowa i jako taka przetrwała do upadku Rzeczypospolitej. Koszt utrzymywania takiej, na przykład poczty, jak z Warszawy do Jurborga według przytoczonej „liczby” z 1661 r. wynosił miesięcznie: 5 kozaków po 20 florenów każdemu i 1 kozak (starszy?) 25 florenów, co czyniło 125 florenów miesięcznie, czyli 1500 florenów rocznie. Nie posiadamy wiadomości ile pobierano za przewóz listów prywatnych.

Tak jak i dawniej składki na utrzymanie poczty listowej musiały dawać miasta, ale uchwała sejmowa 1659 r. stwierdziła, że „miasta i miasteczka pieniędzy na tę pocztę ordynowanych przez niemało lat zatrzymały” (oczywista na skutek zniszczenia kraju przez wojnę), uchwała zaś sejmowa 1673 r. zaznaczała „aby miasta i miasteczka w. ks. Lit. in vim podwodnych pieniędzy wielom konstytucji na poczty ordynowanych rocznie 12.000 zł. do rąk Reynholda Bizinga Pocztmagistra naszego w. x. L. oddawali”<sup>10)</sup>.

Sejm warszawski 1717 r. uchwalił następujący rozkład traktów pocztowych w. ks. Litewskiego: 1) z Wilna na Grodno do Warszawy oraz z Grodna na Brześć do Lublina na połączenie z pocztami ruskimi; 2) z Wilna na Kowno do granic pruskich; oraz na Kowno, Kiejdany, Rosienie do Mitawy i Rygi i 3) na Białą Ruś przez Mińsk i Mohylów do granic moskiewskich, przyczym zalecił by komunikacja odbywała się przez pocztylionów konnych a nie pieszych

9) Akty Wileń. Komis., XXXIV (1909 r.), 536—539.

10) Vol. Leg. IV, 281, V, 92.



„kresami niezbyt odległe rozmiarkowanymi” i by *cursum suum* poczty „nigdy nie chybiły, mianowicie aby z Wilna do Warszawy w jednym tygodniu stawały, od niedzieli do niedzieli, *et similiter* nazad do Wilna w jednym tygodniu wracały się<sup>11)</sup>”. Wkrótce przybyło jeszcze trzy trakty pocztowe. Sejm grodzieński 1726 r. pozwolił uregulować pocztę sumptem województwa nowogródzkiego z Nowogródka tak do Wilna jako też do Grodna i Mińska<sup>12)</sup>). Powyższe trakty pocztowe biegły przez ziemię Lidzką: 1) z Wilna na Werenów, Żyrmuny, Krupę, Myto, Wasiliszki, Ostrynę i Jezioro do Grodna z odgałęzieniem od Żyrmun do Lidy, 2) z Wilna na Soleczniki. Dziewieniszki, Subotniki, Iwje do Nowogródka i 3) z Nowogródka na Bielice, Żółudek, Szczuczyn, Skidel i również do Grodna. Poczta przewoziła jedynie listy opieczętowane, nadawane w urzędach vel ekspedycjach pocztowych. Ustawa 1791 r. poddała opiece Komisji Policji poczty konne, wozowe i listowe, bez prawa atoli wdawania się w wewnętrzne rozrządzenia poczt.

Ten stan rzeczy przetrwał do rozbiorów Rzeczypospolitej.

Imienny ukaz cesarski 6 września 1795 r. ustanowił komunikację pocztową z Petersburga do Wiednia przez Psków, Opoczkę, Druję lub Drysę, Wilno i Brześć, skąd miała być kontynuowana ta komunikacja na Lublin i Sandomierz. Oprócz tego inny trakt pocztowy został ustanowiony z Moskwy na Łoęczyn, Mińsk i Nieśwież do Słonima. Nowy ukaz imienny 29 października 1796 r. nieco zmodyfikował kierunek traktu wiedeńskiego a to zgodnie z projektem generał-gubernatora Repnina; mianowicie przeniósł trakt ten z Opoczki na Druję, Wilno, Słonim i Brześć i ustanowił trakt z Wilna do Grodna. Nowe trakty przecięły ziemię lidzką; z Wilna przez Jedlinę, Bieniakonie, Sokoły, Lidę, Bielice, Zdzięcioł, Zadzwoje, Słonim, Misiewiczze, Rużany, Prużany, Kobryń do Brześcia; z Lidy przez Radziwoniszki, Iszczołno, Szczuczyn, Kamionkę, Skidel i Żydomię do Grodna oraz z Lidy przez Łupienicę, Nowiny, Nowogródek, Korelicze, Mir i do Nieświeża. Nieśwież przez Snów, Stołowicze, Połonkę i Dziecy miał już połączenie traktem ze Słonimem, Rużany zaś uzyskały połączenie pocztowe z Grodnem na Podoresk, Wołkowysk, Pieski i Kamionkę. Dawne trakty z Wilna przez Soleczniki, Subotniki, Iwje do Nowogródka i przez Bielice do Grodna zostały zamknięte. Na traktach pocztowych w 1796—1800 r. pobudowano pocztowe domy — stacje, których utrzymywanie oddano z przetargu pocztaltherom. Na każdej stacji pocztowej osadzono urzędnika państwowego — dozorcę stacji, zaś zarząd komunikacji

11) Wol. Leg. VI, 160.

12) Wol. Leg. VI, 249.

pocztowej i przewozu korespondencji pozostawiono oddawna funkcjonującemu Poczt-amtowi w Wilnie. Pocztalterowie byli obowiązani utrzymywać na stacjach określoną ilość koni i przewozić pasażerów urzędowych za opłatę po 2 kopiejki (później 3 kop.) od konia i wiorsty, zaś worki pocztowe z korespondencją i poczylionów—bezpłatnie dwa razy tygodniowo. Urzędy pocztowe ustanowiono jedynie w miastach powiatowych, korespondencję nadawano w tych urzędach w opieczętowanych lakową pieczęcią kopertach i opłacano należność za przesłanie gotówką. Każdy list zapisywano do księgi a nadawcy wydawano kwit. Worki z korespondencją pod dozorem uzbrojonego poczylionia przewożono w parokonnych bryczkach z budą, ze zmianą koni na każdej stacji.

Organizacja poczty zniszczona została od podstaw z chwilą ewakuacji kraju przez rząd rosyjski w 1812 r. O krótkotrwałej organizacji poczty za czasów okupacji francuskiej wiadomości nie posiadamy. Po katastrofie Wielkiej Armii i wstąpieniu do kraju wojsk rosyjskich, 9 grudnia 1812 r. dowódca grupy wypadowej generał-adjutant hr. Ożarowski raportował generał-adjutantowi Wasilczykowowi, dowódcy 4 korpusu kawalerii, że urządził on sztafetę („letuczaja poczta“) pomiędzy miasteczkiem Kamionką a Wilnem; rostawiając na pocztowych stacjach po 3 kozaków z 1 podoficerem (urządnik) i poddając tę pocztę zwierzchności oficera z kwaterą w Solecznikach. Przy tym hr. Ożarowski podał wykaz znaczniejszych miejscowości na tym trakcie: Kamionka, Szczuczyn 14 wiorst, Iszczołna 14, Rodziwoniszki 18,, Lida 20,, Żermuńy 14,, Woronowo 14,, Wielkie Soleczniki 16,, Jedlina 21,, Wilno 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>,, razem 153<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wiorsty. W połowie 1813 r. poczta na tym trakcie kursowała już normalnie.

Ukazem Senatu 16 czerwca 1826 r. zarządzono przeniesienie pocztowego traktu do Wiednia na Dynaburg.

22 października 1830 r. opublikowano ogólny etat zarządu pocztowego. Według tego etatu utworzono V okręg pocztowy do którego włączono gubernie wileńską (z późniejszą gubernią kowieńską) i grodzieńską, a w tym i dzisiejsze powiaty wołożyński, lidzki i szczuczyński, z wyznaczeniem na siedzibę zarządu okręgowego poczt-inspektora w Wilnie. 28 stycznia 1832 r. zarządzono zamknięcie Litewskiego poczt-amtu w tym mieście i komunikację oraz operacje pocztowe w powiatach poddano zwierzchności gubernialnych urzędów pocztowych w Wilnie i Grodnie. Temu ostatniemu do 1843 r. podlegał powiat lidzki, jako należący do gubernii grodzieńskiej. Następnie utworzono w Wilnie gubernialny zarząd pocztowy z zarządzającym na czele, którym od 1873 r. był Leoncjusz

Daniłowicz, a w 1886 r. sformowano tam że okręgowy urząd poczt i telegrafów z poddaniem temu zarządowi wszystkich instytucji pocztowych i telegraficznych w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej i suwalskiej.

Punkty operacji pocztowych na terenie dawnego powiatu lidzkiego poddane były zwierzchności powiatowego urzędu pocztowego w Lidzie. Operacje pocztowe w połowie w. XIX były zadziwiająco nikle. Na wszystkich punktach tych operacji w powiecie lidzkim w 1860 r. było:

w roku	odesłano listów	nadesłano listów
1954	5.961	7.151
1855	6.859	8.054
1856	5.995	7.122
1857	6.269	7.208
1858	6.484	7.655
1859	7.028	7.459
1860	8.715	9.424

Według tych danych powiat lidzki odznaczał się, poza powiatem wileńskim, największą ilością przesyłek pocztowych.

W 1860—1862 r. północno-zachodni skrawek dawnego powiatu lidzkiego przecięła nowowytbudowana kolej żelazna z Petersburga przez Wilno do Warszawy, na której urządzono stacje: Wilno, Landwarow, Rudniki, Olkieniiki, Orany, Marcinkańce, Porzece i Grodno. W 1871 r. oddana została do użytku publicznego kolej Moskiewsko-Brzeska ze stacjami: Mińsk, Franopol, Niegorełoje, Stołbcy, Horodziej, Pogorzelce i Baranowicze, w 1884 r. — linia Wilno—Równe do Poleskich kolei żelaznych ze stacjami: Jaszuny, Bierniakonie, Bastuny, Lida, Niemen, Nowojelnia, Mołczadz, Baranowicze, a w 1906 r. — linia Połock—Siedlce. Nikołajewska kolei ze stacjami: Mołodeczno, Połoczany, Listopady, Dziesiętniki, Jarośmiszki, Gąwja, Lida, Skrybowo, Rożanka, Mosty, Padroś i Wołkowysk. W miarę otwarcia ruchu na nowowytbudowanych kolejach, przenoszono kursy pocztowe z traktów konnych na koleje, a na stacjach kolejowych otwierano punkty nadawania i wydawania przesyłek pocztowych.

*Michał Szymielewicz*

## MATKA BOSKA MICKIEWICZOWSKA

O M. B. Nowogródzkiej, Jezuickiej, jako Mickiewiczowskiej w dniach 12, 13 i 14 czerwca 1938 r. umieściłem w „Głosie Narodowym“ wileńskim artykuł pod powyższym tytułem. Nie z winy autora zaniedbano korektę, nie wyglądał więc artykuł poważnie. Spotkał się przy tym z surową krytyką redaktora „Oriensu“, co do prawdy historycznej. Stało się więc na tym, że ja bronię cudowności i „mickiewiczowości“ obrazu jezuickiego, a Jezuici, — obrazu M. B. Bazylińskiej.

Ks. St. Zełęski w swym 5-tomowym, a wielofoliałowym dziele „Jezuici w Polsce“, podając (t. IVa, III, str. 1293) ciekawe wiadomości o kościele jezuickim w Nowogródku i o cudownym obrazie, zastrzega się, że nie jest to obraz, o którym wspomina Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“, — i powołuje się na historie obrazów X. Boracza i X. Wacława Kapucyna. Co do ks. Boracza — powiem, że jego książka prawie nie ma znaczenia naukowego, jak to widać ze wstępu: materiały i notatki jego zostały skradzione, czy zagubione, pisał z pamięci, to też popełnił wiele omyłek. Dzieło ks. Wacława Kapucyna jest źródłowe, oparte na gruntownym materiale i na nim się całkowicie opieram. Ale ks. St. Zełęski omyłkowo powołał się na ks. Wacława Kapucyna, stawiając tezę „mickiewiczowości“ M. B. Bazylińskiej w Nowogródku. Ks. W. K. broni tezy przeciwnej: „mickiewiczowości“ i cudowności M. B. Jezuickiej Nowogródzkiej.

X. Urban w „Oriensie“ z lipca—sierpnia 1938 r., stając w obronie obrazu M. B. Bazylińskiej opiera się: 1) na broszurce ks. M. S., odbitce z „Gazety Kościelnej“ lwowskiej z r. 1897, 2) na kantyczce wydanej przez XX Bazylianów z 1817 r., 3) na tradycji i liście protojereja Gorbacewicza.

Zacznijmy od końca. Tradycja. — W czasach obojętności religijnej i zabijania życia religijnego przez zaborców, jakaż mogła się zachować tradycja w rusyfikowanym Nowogródku? Cudowne obrazy trzeba było ukrywać, aby kościół nie uległ kasacji. Wertując

od roku dzieła i dziełka, dotyczące się Nowogródka, nie znalazłem tej „tradycji“ ani co do jednego ani co do drugiego obrazu.

Nie widział i nie podał tej „tradycji“ Edward Pawłowicz, autor „Wspomnień“ i „Nowogródka w XIX wieku, odnoszący się z takim pietyzmem do wszystkiego, co dotyczyło Mickiewicza i Nowogródka. Edward Pawłowicz pracował w gimnazjum nowogródzkim (1859—64), wydał „Wspomnienia“ w r. 1887, a „Nowogródek“ w 1902. Nie wspominał prawie o obrazie lub obrazach M. B., a mówił tylko o swych obrazach i o obrazie Czechowicza „Przemienienie Pańskie“ w farze zaginionym. „Utrzymywała się wśród nas tradycja (znowu ta „tradycja“), że Mickiewicz miał

na myśli obraz M. B. Bazylińskiej” — taka notatka to za mało. Zgadza się, że w notach do „Pana Tadeusza“ pisał Mickiewicz o Bazylińskich obrazach. Obok M. B. Nowogródzkiej wymienia Żyrowicką i Boruńską, — bo przez kasatę cerkwi unickich szły one na zatracenie. W samym jednak tekście uwidocznili Mickiewicz to, co żyje w nas „kresowcach“ — Polskę (M. B. Częstochowska) — Litwę (M. B. Ostrobramską) — Ruś, jego kraj rodzinny (M. B. Nowogródzka). Z Litwy—Rusi, z W. Ks. Litewskiego wymienia w notach poeta jeszcze M. B. Boruńską i Żyrowicką, mając na myśli Matkę Boską, jako opiekunkę Polski i swoją, a nie poszczególne obrazy. Jak widać z biografii A. Mickiewicza napisanej przez syna Władysława, — wieszcz nie przekazał nawet rodzinie żadnych wiadomości o obrazach nowogródzkich. Cała ta „tradycja“ oparła się na powierzchownym artykule F. Sobieszczańskiego w nieprzychylniej dla kościoła rzym-kat. liberalnej „Encyklopedii Powszechnej“ — Orgielbranda (1865). Źródłem tego artykułu był tendencyjny „elaborat“ zamieszczony w murawiewskim „Wileńskim Wiestniku“ z r. 1864 nr. 126, jak to wykazałem uprzednio. Podkreślam raz jeszcze, że „Enc. Pow.“ nazywa „Wileński Wiestnik“ błędnie „Kur-



*Colitur Nowogrodecti in Templo PP. Societatis Iesu: Materis glara.*

M. B. Jezuicka w Nowogródku. Cudowny obraz. Miedzioryt z dzieła Drewsa 1684 r.

jerem Wileńskim”, albowiem ta dwujęzyczna urzędówka była już zrusyfikowana. Dodam, że anonimowy autor elaboratu o cerkwiach w Nowogródku rozpisywał się długo (od nr. 37—42) o przemocy polskiej i „nieradienji uniatów”, dowodził, że była tylko jedna cerkiew Zamkowo-Boryszo-Hłebska aby dopiero w nr. 126 tegoż pisma, po otrzymaniu informacji i wskazówek „archireja” sprostować błędy i napisać o M. B. Zamkowej, bo od 1834 — (rok wydania *Pana Tadeusza*) do 1864 roku wydania artykułu upłynęło dość czasu, aby sławę M. B. Zamkowej zużytkować, podchwytując pozory dla propagandy prawosławnej cerkwi, w której się znalazła M. B. „Zamkowa”, Bazyliańska, ale nie Wickiewiczowska, uzdrawiająca poetę.

Obrazkiem tej „tradycji” jest list uprzejmego protojereja Gorbacewicza otrzymany i cytowany przez ks. Urbana, redaktora „Oriensu”. Postarałem się również o identyczny list od tejże osoby i w tej samej sprawie. List ten mniej mówi, niż źródła prawosławne, przeze mnie cytowane, jak „Opisanie cerkwiej” (1879) i inne. List ten stwierdza podobieństwo fotografii M. B. Bazyliańskiej, podanej przeze mnie w „Głosie Narodowym” z malutką fotografią posiadaną przez cerkiew, stwierdza również napis na obrazie, o czym niżej, oraz brak wszelkich dokumentów („nie imiejetsia”). A dalej stwierdza także omyłki w nazwiskach i treści („na doskie”). Ttradycja...

Drugim dowodem na korzyść obrazu M. B. Bazyliańskiej miała być kantyczka bazyliańska z r. 1817. Właściwy jej tytuł: „Pieśni nabożne na święta uroczyste według porządku kościoła Ś. rzymskiego-katolickiego... w Wilnie u księży Bazyliańców r. 1817”. Podaję za ks. M. S. z „Gazety Kościelnej” i z bibliografii Estreichera. Takież tytuł w innym wydaniu tychże pieśni z r. 1822 oglądałem w bibliotece Wróblewskich w Wilnie. „Pieśń według Kościoła Ś. rzymsko-katolickiego”, więc nie unickiego, nie bazyliańskiego. Dlaczegoż więc na str. 565: „Pieśń o Najświętszej Pannie Maryi cudami słynącej w obrazie Nowogródzkim



M. B. Farna (Jezuicka ?)  
Fotografia obrazu z Fary Wilodowej  
w Nowogródku

pod strażą X. X. Bazylianów zostającym”? Być może, że po kasacie Jezuitów (1773) lub raczej po kasacie ich kościoła w Nowogródku (1796—98), obraz dostał się do Bazylianów i przetrwał do r. 1832—9, jak później — tu są już dokumenty, znajdował się u Franciszkanów do r. 1845, skąd przeniesiony został do fary i tam znajdował się do r. 1875, z kolei powędrował do Woronicy, skąd w r. 1925 wrócił ponownie do fary, gdzie znajduje się do chwili obecnej.

Trzeba pamiętać, że Nowogródek, jak i cały kraj, przechodził katastrofalne pożary, kasaty, ruinę.

W tekście pieśni „Najświętsza Panno, Nowogródzka Pani” nie ma nic o Bazylianach, chociaż jest o Zamku. Tytuł „zamkowej” mógł być dodany później Pieśń o M. B. Częstochowskiej „Witaj Jutrzenko rano powstająca” (509 teźże kantyczki), bywa stosowana w innych miejscach, jak i „gwiazdo śliczna, wspaniała częstochowska”, kalwaryjska Maryja i t. p.

Kantyczka i pieśń, świadczą raczej przeciw obrazowi M. B. Bazylińskiej, jak to stwierdza w logicznym rozumowaniu ks. W. K. w *Historii cudownych obrazów* „Gdyby nawet i była pieśń o M. B. Bazylińskiej, bo w kantyczkach spotykałem dużo pieśni o obrazach bazylińskich, dziś nie istniejących, (nprz. do M. B. Białostockiej), mimo to jedna pieśń nie może dowodzić ani cudowności, ani „mickiewiczowości” obrazu.

Trzeci dowód „Oriensu”, a właściwie pierwszy i najgłówniejszy: broszurka X. M. S. Jest to odbitka artykułów z „Gazety Kościelnej” lwowskiej z r. 1897 przedrukowana również w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” w 1898 r. Mam właśnie pod ręką te artykuły w odpisie. Tytuł agresywny: „Unicka Matka Boska Nowogródzka na czele „Pana Tadeusza”. Treść — X. W. Kapucyn („Kraj” petersburski z 1898 r.) nazwał „czystym bałamuctwem”. Zaczyna się w ten sposób: „Mickiewicz zrobił epokę w poezji polskiej, jako burzyciel zaśniedziałego klasycyzmu i twórca szkoły romantycznej... wieszcz litewski wprowadził na nowo do poezji narodowej pierwiastek katolicki”. Dalej rozpisuje się na kilku stronach o masonerii. Na stronie, nazwijmy czwartej, wrócił do Mickiewicza: „Dopiero Mickiewicz zrobił istotną rewolucję; a raczej przełom...”. Lecz tu znowu odbiega od tematu wyrażonego w tytule, zwalcza legendę o żydowskim pochodzeniu matki poety, wspomina o Frankistach, aby na stronie szóstej (z dwunastu, całej odbitki) cytować początek „Pana Tadeusza” o Matce Bożej, oraz pieśń z kantyczki: „Najświętsza Panno, Nowogródzka Pani”. Rzuca takie kwiatki: „Sądząc z tekstu pieśni (z kantyczki) niżej przywiedzonej, cerkiew zamkowa była tylko szczupłą kaplicą”. Dalej na str. 8 polemizuje

z dr. Janem Franko, starorusinem, który zarzucił Mickiewiczowi zdradę, podkreślając: „szkoda, że pan dr. Jan Franko (jako tłumacz w Warszawie)” nie wiedział, iż Mickiewicz w dzieciństwie uzdrowiony był w cerkwi unickiej, przedtem prawosławnej”. Tu widać cel i tendencję artykułu. Staje w obronie Bazylianów, aby na str. 12-iej przy końcu, znów wtrącić: „Przed obrazem Matki Bożej Nowogródzkiej, przez Bazylianów strzeżonym, przywrócony był Mickiewicz dzieckiem do życia”.

Dowodów jednak żadnych. Od str. 12—16 mojej rachuby i w n-rze 52 „Gazety Kościelnej”, jest właściwie sprostowanie. Giżycki, piszący pod pseudonimem „Wołyński”, nadesłał swemu przyjacielowi ks. M. S. swoje wiadomości o Nowogródku, ciekawsze od ględzenia trzy po trzy ks. M. S., w n-rze 49 i 50 „Gazety Kościelnej”, ale nieuporządkowane i niesprawdzone, zresztą zaczerpnięte z encyklopedii Orgielbranda, która korzystała z kolei rzekomo z „Kurjera Wileńskiego”, a właściwie z murawiewskiego „Wil. Wiestnika” nr. 126 (i 37—42) z r. 1864.

Tu znowu dochodzimy do kłębka, do źródła — „tradycji”. Wiadoczne jest aż nazbyt dobrze całe zagmatwanie się w końcowych uwagach ks. M. S., gdzie o dwóch klasztorach Bazylikańskich, męskim i żeńskim przy jednym kościele, tak pisze: „Były w Nowogródku także P.P. Bazylianki, które sprowadził Adam Chreptowicz w r. 1632 i tak samo pod wezwaniem ś. ś. Borysa i Hłeba”. Stąd bałamuctwo niemałe, z którego trudno wybrnąć temu, co stosunków miejscowych nie zna. Ale najtrafniejszy odnośnik w tym właśnie miejscu: „15) Tak np. mądrym być nie można z encyklopedii powszechnej”. Słusznie!

Omawiany „Oriens” na str. 108 rozpisuje się dość szeroko nad pismem O. protojereja M. Gorbacewicza z Nowogródka. „Miarowanie” (użyjemy tu słówka „Oriensu”), na podstawie wiadomości zaczerpniętych z tego listu są dowolne i odbiegają od prawdy historycznej, od faktów stwierdzonych lub oczywistych. Na podstawie dokumentów lub naocznych sprawdzeń „Wil. Wiestnik” z 1864 r. i „Opisanie cerkiew” z 1879 r. twierdzą, że obraz był sporządzony dla cerkwi Najśw. Maryi Panny w r. 1654, a nie Boryso-Helebskiej; a z napisu na księdze ewangelii, zamówionej przez tegoż „prezwitera”, że taka cerkiew „Uszpienia” była na Zamku, że był to obraz malowany na płótnie naklejonym na desce.

Tymczasem „Oriens” na podstawie listu O. M. Gorbacewicza, który w nim (w tym liście), dowodzi, że nie ma obecnie żadnych dokumentów („nie imiejetsia”), twierdzi, że są dwa obrazy. Zdaniem: „Oriensu” obraz malowany na desce, za czasów metropolity Pocie-



ja przeniesiony na początku XVII wieku do cerkwi Borysa i Hleba, do pożaru w połowie XVII w. znajdował się na Zamku, że był rzeźbiony w skromnej kaplicy, bo tak chce kantyczka. Historia jednak mówi co innego, a mianowicie, że w połowie XVII w. podczas najścia wojsk Chowańskiego (1655-7) i Trubieckaha 1662 r. Nowogródek, jak i Zamek nie był palony, lecz niszczone, bo się nie bronił, „obronił św. Michał od Dominikanów”. Na zamku w w. XVII aż do XIX-go była cerkiew, a nie kapliczka, odbudowana znowu po pożarze w latach 1759—90. Obraz jednak już tu nie wrócił po r. 1751, jak twierdzi „Wileński Wiestnik”. Zapytywałem O. M. Gorbancewicz z Nowogródka o napis. Otrzymałem uprzejmą odpowiedź, za którą wyrażam tu swoją wdzięczność. Podkreślam, że dziś obraz ten, albo zaginął, albo jest od r. 1915-go we wsi Dobrodziejówka gub. Czernihowskiej i nie ma o nim żadnych dokumentów, ani wiadomości, prócz „tradycji”, którą wyżej omówiłem. Oprócz wiadomości podanych Ks. Urbanowi, O. M. Gorbacewicz informuje, że napis był na „ryzie”, na szacie metalowej, gdy tymczasem „Wil. Wiestnik” i „Opisanie Cerkwiej”, że — na odwrocie obrazu. „Wil. Wiestnik” komentuje przy tym, iż tak późna data „dotyczy pewnie odnowienia szaty”. Ktoż jednak na czczonym obrazie mógłby robić nowe napisy i to o odnowieniu szaty? Według O. M. Gorbacewicza, napis słowiański na obrazie brzmiał: „Roku 1564 ja Maria 25 d. za staraniem Cz (estnaho) O (tca) Pawła Kriskiewicza Protopopa Nowogrudskaha. Preswitera cerkwi Preczystya Bogorodzicy i kosziom Joanna Rożanowicza siey obraz postawien iest”.

Taką samą treść napisu podano gdzie indziej, ale z zaznaczeniem, że jest on umieszczony na odwrocie obrazu. Nazwiska przy tym brzmią inaczej: Kryskowicz i Romanowicz (Opisanie Cerkwiej). Cytuję za X.W.K. Kraśkiewicz i Romanowicz (Wil. Wiestnik). To ostatnie jest chyba najprawdopodobniejsze, bo rusyfikatorski „Wil. Wiestnik” nie mógł tak spolszczyć nazwiska i przez omyłkę stawiać po „s” t. zw. „miahkij znak”.

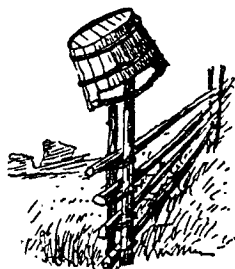
„Kraj” petersburski z r. 1898 umieścił niezbyt wyraźną fotografię M. B. Bazylińskiej. Obraz jest jakby w ołtarzyku, w podwójnej ramie. Między jedną ramą a drugą u dołu widoczna przesterzeń, gdzie rysuje się jakiś nieczytelny napis. Więc nie na „ryzie”. Nie znaczy to jednak, żeby nie było napisu i na odwrocie obrazu, o istnieniu na obrazie napisu, stwierdzającego jego początek, świadczą dość wiarygodni świadkowie, znający ten sprawę z dokumentów wtenczas istniejących i dostępnych. Nie ma przy tym żadnych poważnych dowodów o cudowności, a więc i „mickiewiczowości” obrazu M. B. Bazylińskiej.

W kościele Jezuitów w Nowogródku, stojącym prawie na przeciwko domku Mickiewiczów był cudowny obraz M. B. Nowogródzkiej.

Tam to właśnie Mickiewicz został uzdrowiony, jak sam śpiewa: „martwą podniosłem powiekę”. O cudowności tego obrazu świadczą: dwie komisje biskupie z r. 1662 i z r. 1672, stwierdzające pod przysięgą 54 i 36 cudów. W wieku XVII wydano z tym cudownym obrazem 3 książeczki i 2 miedzioryty. Jest to zatem obraz cudowny, a więc Mickiewiczowski. Czy jest to ten sam, co się znajduje w tej chwili „na Zamku” w Farze Witoldowej—poszukuję dokumentów.

Oby M. B. Nowogródzka dopomogła w tym, co ku Jej chwale.

*Ks. M. Malynicz-Malicki*



ALEKSANDER ŚNIEŻKO

## ISZKOŁDŹ

Jest to ciekawa osada starożytna, mało jednak znana i rzadko odwiedzana przez turystów. Może dlatego, że leży na uboczu, zdala od głównych ośrodków komunikacyjnych ziemi Nowogródzkiej. Położona na wschód od Baranowicz w gminie Wolnej, w zaciszu wiejskim, nad małym strumykiem, lewym dopływem Uszy. Odległa o 7 klm. od najbliższego szlaku autobusowego Połoneczki na linii Mir—Stołówce, a 16 klm. od st. kolejowej Horodziej.

Iszkoldź — to zwyczajna wieś kościelna, przez grzeczność nazwana miasteczkiem. Domy nieciekawe — zwykłe chaty, przeważnie słomą kryte. Okna małe, składające się z sześciu szybek. Ludność w całym miasteczku, jak i w okolicy, jest katolicka, zajmuje się wyłącznie rolnictwem. Niegdyś dziedzictwo Illiniczów, następnie Radziwiłłów, a po nich Wittgensteinów; w końcu XIX wieku, uległo rozprzedaży wraz z innymi dobrami. Losy Iszkoldzi ściśle są związane z losami całej mirszczyzny, gdyż stanowiła ona część klucza mirskiego. Dziś Iszkoldź pochłubić się może bardzo starożytnym kościołem katolickim. Jest on niezwykle ciekawym zabytkiem, według Syrokomli, przerobionym podobno z pogańskiej świątyni.

Zabytkowy ten kościół wznosi się z muru w stylu ceglano-gotyckim. Wewnątrz posiada trzy nawy niejednakowej wysokości, o grubych filarach, dźwigających sklepienie krzyżowe. — Dach wysoki, ściany i skarpy na białą tynkowane. Wyniosły szczyt fasady, wykazuje elementy pokrewne polskim starym kościołom na Mazowszu. Konserwator Jerzy Remer, opisując architekturę monumentalną w woj. Nowogródzkim („Nowogródzkie” praca zbiorowa Warszawa 1925) wypowiedział się o kościele w Iszkoldzi, że jest on dokumentem zabytkowym, rdzennie polskiego dzieła architektury ceglano-gotyckiej. Przy ogólnej swej prostocie posiada znamieny wyraz linii „czuciowych”, widocznych zarówno w kształtowaniu całej bryły, jak w szczegółach architektonicznych (np. w żebrowaniach sklepień), a nawet w technice murów. Nadaje mu to specjalne zabarwienie w rzędzie innych zabytków architektury gotyckiej.

Nie znamy daty powstania kościoła. Niektórzy przypuszczają, iż pochodzi z pierwszej połowy XVI stulecia. Jak podaje ks. Przyjałgowski w „Żywotach biskupów wileńskich. (Petersburg 1860), kościół w Iszkoldzi pobudował Mikołaj Niemirowicz; a fundusz na utrzymanie plebana wyznaczyła wdowa po nim Elżbieta Niemirowiczowa. Kościół konsekrowany został w roku 1471 przez Jana Łozowicza, biskupa wileńskiego, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego.

Późniejsi właściciele Iszkoldzi, Radziwiłłowie zostawszy kalwinami, wypędzili plebana, osadzając tu swojego pastora. Biskup wileński Abraham Woyna, próbował odebrać kościół i plebanię, lecz nie mógł wygrać procesu z Radziwiłłami. Dopiero kiedy zmarł drugi ordynat na Klecku Jan Albert Radziwiłł, wdowa po nim Lavinia, księżniczka Korecka, córka Joachima ks. Koreckiego i Anny Chodkiewiczówny, będąc sama katoliczką, przyrzekła łacinnikom kościół oddać. Ale kalwini się trzymali i ustąpić nie chcieli. Biskup otrzymawszy wyrok Trybunału Wileńskiego, wyznaczył ks. Wacława Mocarskiego, plebana darewskiego, do zawarcia umowy z pomienioną księżną. Na skutek tej umowy, księżna wdowa wypędziwszy Samuela Pukstę Kalwina, podobno rządząc dworu swego w Iszkoldzi, i zaraz kościół katolikom oddała. Na remont świątyni, po nadto kazała wypłacić 5000 zł., jeszcze na wyżywienie plebana wyznaczyła 22 włoki gruntu. Do odzyskania kościoła wiele się przyczynił ks. Marcin Gradowski pleban nowogródzki, którego później biskup wyznaczył proboszczem w Iszkoldzi. W późniejszych czasach był tu proboszczem stryj Tomasza Zana.

W r. 1868 po powstaniu, kościół ten zagarnięto przemocą na cerkiew i przez 50 lat pozostawał w rękach rosyjskich.

Dopiero po wojnie światowej, staraniem parafian został erygowany ku wielkiej radości miejscowych Polaków-katolików, którzy nie szczędzili ofiar na jego wyremontowanie i upiększenie. Dziś dzięki tej ofiarności zabytkowy ten kościół katolicki został pod starym wezwaniem.

W czasie najazdu bolszewickiego, miejscowy proboszcz ks. Wincenty Łotarewicz poniósł w obronie kościoła męczeńską śmierć. W okrutny sposób został zamordowany przez „czerezwycząjkę” bolszewicką na zamku w Mirze. Naoczni świadkowie opowiadali, że do studni jeszcze z odznakami życia został wrzucony wraz z innymi ofiarami.

Obecnym duszpasterzem w Iszkoldzi jest ks. Józef Kuryłłowicz.

*Aleksander Śnieżko*

**pawet.net**

ADAM CHOMICZ

## Wieś nowogródzka i jej bogactwo

Województwo nowogródzkie zajmuje obszar 22.966 klm.<sup>2</sup> zamieszkały przez 1.057.200 ludzi. Gęstość zaludnienia wynosi 45 mieszkańców na 1 klm.<sup>2</sup> Słabą gęstość zaludnienia należy tłumaczyć brakiem wielkich miast (tylko trzy: Lida, Baranowicze, Słonim) wielkimi obszarami lasów nieurodzajną w wielu powiatach ziemią i brakiem wielkiego przemysłu. Kraj to wybitnie rolniczy. Skład zawodowy ludności przedstawia się następująco: rolnictwo a 83,1% przemysł i górnictwo 7,1%, handel i ubezpieczenia 2,8%, komunikacja transport 1,5%. Rolnicy, to w ogromnej większości posiadacze gospodarstw karłowatych, uprawiający swą ziemię w sposób dość prymitywny. Drewniana socha od kilku lat nie ukazuje się na polach, ale jednak rolnik wprowadza bardzo mało ulepszeń. Na każdą rzecz nową patrzy podejrzliwie, nie chce jej pierwszy zastosować, ażeby w razie niepowodzenia nie narazić się na śmiech sąsiadów. W ostatnich latach wprowadzono olbrzymią propagandę lnu. Wyniki okazały się wspaniałe, bo na nowogródzkiej ziemi len zaczął dawać doskonale plony. Obecnie uprawa lnu jest prowadzona przez mniejsze i większe gospodarstwa na tak szeroką skalę, że zaszła potrzeba zorganizowania specjalnych skupów lnu i płótna lnianego. Na miejscu uruchomiono zakłady przeróbki lnu. Lniane wyroby nowogródzkie są znane w całej Polsce. W Nowogródku istnieje bazar przemysłu ludowego, prowadzący handel lnem i jego wyrobami. Len całymi wagonami jest wysyłany do Anglii i Czechosłowacji. O popularności lnu nowogródzkiego świadczą fakty, że na giełdzie lniarskiej w Wilnie są notowane lny pod nazwami identycznymi z miejscowościami Nowogródzczyzny, a więc „Horodziej”, „Wolożyn” i „Traby”.

Ludność ubiera się w samodziiałowe płótna i sukna, a najpospolitszym obuwiem są łapcie plecione z łyka, przymocowane do nogi przy pomocy sznurka. Oczywiście łapcie to obuwie zimowe, bo latem wszyscy chodzą boso.

Pokarm tych ludzi to ziemniaki i chleb, którego na wiosnę brak w wielu chatach. Jako okrasę używa się słoniny, masła i mleka — w czasie postu, własnego wyrobu oleju, kiszonych ogórków i kapusty, oraz „saładuchy” to jest kwasu wyrabianego z mąki, spożywanego z ziemniakami. Najbardziej ulubioną potrawą jest „maczanie” czyli jajecznicę na słoninie, przyrządzoną z jaj, mąki i mleka. Je się ją z blinami i kartoflą. Nazwa maczanie pochodzi napewno stąd, że jajecznicę tej nie je się ani widelcem ani łyżką, lecz wprost macza się w niej kawałki blina. Jedzą zawsze wszyscy z jednej miski, a za widelce najczęściej służą palce. Pije się latem kwas chlebowy, robiony z kawałków chleba, pozostałych po posiłku. Chata wiejska składa się przeważnie z jednej izby, która jest jednocześnie kuchnią, sypialnią, jadalnią i nieraz chlewem, bo w czasie wielkich mrozów cielaki i jagnięta są zabierane do domu, a kury stale znajdują się pod piecem w specjalnie urządzonej pomieszczeniu. Gospodarz o bydło nieraz więcej dba, niż o własne dzieci, nic też dziwnego, że zimą w mieszkaniu przebywa także krowa chora lub koń. Okna w domach są małe, przepuszczające nie dużo światła. Urządzone są tak, że wcale nie otwierają się i nie mają lufcików.

W izbie znajduje się wielki piec, na którym śpi się jak na łóżku. Łóżko, służące jednocześnie dla kilku osób; stół, kilka ławek, wszelkiego rodzaju naczynia gospodarskie, oraz wielki kufer do składania ubrań. Bogaci gospodarze zamiast kufra mają szafę. Nad stołem, stojącym zwykle w rogu izby, wiszą kilka lub kilkanaście obrazów religijnych. Miejsce na ławie pod obrazami otaczane jest wielkim szacunkiem i sadza się na nim tylko wybitnych gości. Zamiast podłogi często jest twardo ubita glina.

Zabudowania gospodarskie są blisko domu, a najbliżej chlew, nieraz tuż naprzeciw domu. Gospodarze tłumaczą, że taki system budowania jest najlepszy, bo do chlewa tak często trzeba chodzić, że musi on być najbliżej domu. Oprócz chlewa jest stodoła, oraz u bogatszych spichrz. Biedniejsi przechowują zboże na strychu domu, lub w mieszkaniu. Charakterystyczny jest „aziarod”. Są to dwa słupy, których wysokość dochodzi do kilku nieraz do kilkunastu metrów, między słupami zaś co kilkadziesiąt centymetrów umieszczono żerdzie, na których układa się zboże lub siano w celu jego wysuszenia.

Rolnik nowogródzki jest niezwykle pracowity, przywiązany do swojej ziemi, uparty i okropnie mściwy. Latem prawie bez przerwy pracuje dziennie kilkanaście godzin, a całą niedzielę śpi. Godny podziwu jest ten, nieraz głodny i obszarpany człowiek, gdy

„od ciemna do ciemna” pracuje na swym polu, mając za posiłek kilka kartofli i szczypte soli. Gdy zbliża się burza praca (zwożenie zboża i siana) trwa całą noc. Ten pracowity człowiek potrafi jednak marnować czas, bo oto gdy nadejdzie dzień targowy wówczas zostawia pilną pracę i bez poważnej przyczyny cały dzień spędza na targu i powraca często w stanie nietrzeźwym.

Zimą, gdy pracy jest mniej i kończy się ona wcześniej, młodzież urządza zabawy taneczne, a starsi spędzają czas na rozmowach. Jest to rzecz niezmiernie ciekawa, że ci ludzie mają nie wyczerpane tematy do omówienia. W wszystkie zimowe wieczory zbierają się u jednego gospodarza i tam codziennie gadają kilka godzin. Czasem też na takim zebraniu zjawia się gazeta, ale nie, wszyscy mogą ją czytać, bo woj. nowogródzkie ma trzydzieści cztery i dziewięć dziesiątych procent analfabetów. Zimą, wieś, nowogródzka spędza niby w półśnie, natomiast na wiosnę wre tu jak w ulu. Wszyscy ruszają w pole, gdzie dla każdego jest praca.

Nieraz wiejski pług, odwalając skibę wydobywa na powierzchnię ziemi kamienne siekierki lub inne o nieokreślonym znaczeniu przedmioty, na które rolnik stałe nie zwraca uwagi i ogromna większość tych cennych zabytków ginie. Tylko wyorane monety zwłaszcza srebrne są przez ludność łapczywie zbierane i w największej tajemnicy przechowywane w domu w obawie aby odpowiednio władze nie kazały ich zwrócić. A monet tych wydobywa się dużo. W roku 1937 mieszkaniec wsi Nierowy (powiatu wołyńskiego) wyorał ich jednorazowo przeszło tysiąc sztuk. Były rozmaitego kształtu: małe brązowe jak obecny grosz i duże srebrne o powierzchni dwakroć większej niż dziesięciozłotówka.

We wsiach zamieszkują katolicy i prawosławni, posługują się oni przeważnie językiem białoruskim. W miasteczkach jest stosunkowo bardzo wielka liczba żydów.

Oprócz rolnictwa ludność zajmuje się także górnictwem. Któż kiedy słyszał o nowogródzkich górnikach? Jakież są tam kopalnie? Ażeby przekonać się o tym, wystarczy wyjechać na teren powiatu stołpeckiego lub wołyńskiego, gdzie znajdują się liczne kopalnie wapienia. Słyną z tego: Zaborze, Kamień, Iwieniec i okolice Pierwszej. Górnik nowogródzki pracuje przy pomocy prymitywnych narzędzi. Przeważnie używa łopaty, którą już wydobył tysiące ton wapienia. Od wczesniej wiosny do późnej jesieni ludzie grzebią w dołach, których głębokość dochodzi do 5 metrów, i badają każdy spotkany kamień Kamienie „dobre” czyli wapień układają w kupy, a „dzikie”, to znaczy wszystkie inne, wyrzucają wraz z przeszukanym piaskiem. Wydobyty wapień jest wypalany na miejscu w wa-

piennikach, zwanych tutaj piecami. Pojemność pieca wynosi około 10 tysięcy kg. wapna. Właściciel pieca jest prawdziwym inżynierem. Sam robi piec, wybiera kamienie i wypala wapień, jak również sprzedaje wypalone wapno. Wydobywania i wypalanie wapna wymaga wielkich umiejętności. Zawód ten jest przeważnie dziedziczny i utrzymuje się stale w pewnych rodzinach. Nie odbywa się to w ogromnych fabrykach, nie ma tu wielkich kominów, ale niemniej przemysł wapienny rozwija się doskonale, a małe dziesięcotonowe piece wydały już tysiące ton wapna. Zupełnie one zaspakają potrzeby swego terenu. Gdyby Nowogródzczyzna miała gęstszą sieć kolejową. (niektóre ośrodki przemysłu wapiennego są oddalone od kolei około 50 klm.) i lepszy stan dróg — to wapno nowogródzkie znalazłoby nabywców w całej Polsce. Rzeczoznawcy stwierdzą, że jest ono pierwszorzędnej jakości.

Istnieją tu również inne zakłady przemysłowe, przerabiające miejscowy surowiec. Można je poznać z daleka po wąskiej smudzedymu unoszącego się nad lasem i zapachu smoly oraz dziegciu. Są to smolarnie. W jednym lub kilku trzymetrowej wysokości kotłach prażą się bez dostępu powietrza pnie sosnowe, nazywane przez fachowców karpiną przemysłową. Powstałe produkty jak: terpentyna, smoła i kilka gatunków dziegciu rurami spływają do odpowiednich naczyń, a po przeróbce do beczek, w których wędrują do Anglii, Czechosłowacji, Francji i Austrii (do tej ostatniej wstrzymano wysyłkę po przyłączeniu jej do Niemiec ze względu na ograniczenia dewizowe). A wzamian do naszego państwa płynie obca waluta. Smolarnia — to już dość duży zakład przemysłowy. Świadczy o tym wielka ilość napełnionych beczek, stopy karpiny przemysłowej i drzewa opałowego, a przede wszystkim olbrzymie kotły ze skomplikowanym systemem rur. Jeden kocioł daje rocznie około 15 tys. kg. terpentyny i 30 tys. kg. smoly z dziegciem. Jest to bardzo poważna ilość, szczególnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że smolarnia nieraz ma kilka kotłów, a Nowogródzczyzna ma wiele smolarni, które nie tylko podnoszą dobrobyt swej dzielnicy, ale oddają wielkie usługi państwu, bo przyczyniają się do rozwoju handlu zagranicznego.

Na terenie Nowogródzczyzny znajduje się szereg cegielni. Niektóre z nich to wielkie fabryki np. w Chotowie pow. Stołpce, inne zaś to małe cegielnie znajdują się koło Wiszniewa i na terenie gminy iwienieckiej (pow. wołyński). W gminie nalibockiej i w wielu innych miejscowościach. Wyrabia się cegły różnych gatunków. Popyt na ten towar jest duży szczególnie ze względu na koczującą masę wsi, co pociąga za sobą murowanie nowych pieców.



i piwnic. Cegielnie powstają tam, gdzie jest surowiec w postaci odpowiedniej gliny.

Garncarstwo jest dobrze rozwinięte. Między innymi słynie z tego Iwieniec (pow. wołyński). Wyroby iwienieckie wędrują po kilkadziesiąt kilometrów, nieraz na teren innego województwa. Nowogródzczyzna ma olbrzymie pokłady torfu. Prowizoryczne obliczenia wykazują, że same okolice Lidy w promieniu 40 klm. zawierają dwa miliony ton torfu użytkowego. Z tych zapasów można by było otrzymać miliony ton brykietów koksowych, olejów pogazowych i wody pogazowej. Oprócz tego bogactwo to występuje w powiatach stołpeckim, wołyńskim i innych. W pow. stołpeckim w gminie Żuchowickiej (Duszczyce, Chomicze) każdy właściciel domu na swoim gruncie kopie domowym sposobem torf i używa go jako głównego środka opałowego ze względu na brak w pobliżu lasów. Drzewo jest bardzo drogie i używa się jego tylko na rozpalenie torfu. Torf jest również używany przy uprawie roli jako nawóz.

Dobrze jest rozwinięty przemysł spożywczy. Istnieją liczne wodne i parowe młyny, krochmalnie i suszarnie owoców, olejarnie, syrowarnie, fabryki konserw ogórkowych i mleczarnie, oparte na zasadach spółdzielczości, zajmujące się przeważnie wyrobem masła.

Powiat nieświeski słynie z hodowli drobiu rasy „susexy”. Jest ona tak rozpowszechniona, że specjalnie kupcy kupują ten towar i wysyłają całe transporty na Śląsk i do Warszawy.

Miasteczko Mir jest znane z targów na konie, na które zjeżdżają się liczni zagraniczni kupcy. Ze stacji Horodziej codziennie wysyłają się wagonami trzode chlewną do Warszawy i na Śląsk oraz do Anglii. Oprócz tego wysyła się grzyby do Niemiec, Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych, sierść do Belgii, Holandii i Niemiec, oraz drzewo „papierówkę” do Niemiec i Szwajcarii.

Nowogródzczyzna miała dawniej doskonałe rozwinięty przemysł. W Wiszniewie (pow. wołyński) w r. 1788 powstał pierwszy na Litwie wielki piec do wytapiania żelaza i hamernia. Choć piec ten dawno nie istnieje to jeszcze dziś koło miasteczka można spotkać dużo dzyndry. Rudę żelazną wydobywano koło Bakszt (pow. wołyński). Na terenie tego powiatu spotyka się sporo dołów, pozostałych po wydobywaniu rudy żelaznej. W związku z tym w tej okolicy cały szereg miejscowości nosi nazwę Rudnia, a więc Rudnia Pilańska, Rudnia Nalibocka, Rudnia Siwicka i inne.

*Adam Chomicz*

## Odnalezienie głowy staro-słowiańskiego bóstwa w Słonimie

Na miejskim wygonie, w znacznym oddaleniu od Słonima, na terenie nigdy nie zabudowanym, gdzie obecnie jest wytknięta nowa ulica pod nazwą "Nowy Świat", podczas budowy jednego z domów mieszkalnych, przy wykopie dołu pod fundament natrafiono na głębokości pół metra na głowę kamienną, znajdującą się obecnie w muzeum P. T. K. w Słonimie.

Znaleziony okaz, sporządzony z wapniaku muszlowego, w Słonimsku wcale nie spotykanego, w wysokości 46 cm. (długość głowy 22 cm., szerokość 15 cm.), przedstawia głowę męską, o twarzy wyraźnie orientalnej, spłaszczonej, z mocno uwypuklonymi kośćmi twarzowymi, o szerokim nosie, bez wąsów, z zaokrągloną brodą. Szyja u tej głowy ma kształt klinu, co daje do myślenia, że głowa nie jest odbita od figury, lecz specjalnie wyrobiona tak, by można było osadzać ją w pniu drzewa lub stosownie wyciętym kamieniu. Bliższe porównanie odnalezionej głowy z figurami świętych w sąsiednich kościołach katolickich nie ustala najmniejszego do nich podobieństwa, ponieważ figury świętych katolickich są typu wybitnie zachodniego i sporządzone w gipsie lub drzewie. Inne wyznania religijne jak: prawosławna, żydowska, muzułmańska, wzbraniają surowo wytwarzanie i użytkowanie wszelkich postaci ludzkich w rzeźbie dla celów religijnych.

Kraj nasz w X wieku podlegał księżętom ruskim. Św. Włodzimierz w latach 988--989 począł wprowadzać przymusowo chrześcijaństwo obrządku wschodniego. Wprowadzeniu chrześcijaństwa towarzyszyło bezwzględne burzenie pogańskich świątyń i niszczenie wszelkich przedmiotów kultu religijnego pogan. To też odnaleziona głowa niewątpliwie należy do tych pogańskich świętości i była ukryta w ziemi w odludnym miejscu podczas prześladowania bałwochwaltstwa. Gdyby to była głowa figury świętego katolickiego — nie trzeba było by jej ukrywać w ziemi. Chrześcijaństwo bowiem czciło by tego świętego. Ale chrześcijańskie pochodzenie tej głowy jest

wprost niemożliwe, ponieważ chrześcijaństwo, jak już wspomniałem, było obrządku wschodniego, który nie dopuszczał żadnych figur w świątyniach, katolicyzm zaś doszedł do naszych ziem znacznie później i z wyjątkiem lat niewoli narodowej nigdy nie był prześladowany.

Rzeźby bóstw staro-słowiańskich, jak można wnioskować z kroniki ruskiej, przeważnie były drewniane, to też nie ocalały do naszych czasów poniszczone przez chrześcijaństwo. Pojedyncze okazy kamienne należycie przechowane, odnajdujemy od czasu do czasu, jak to miało miejsce ostatnio w Słonimie. Że w okolicach Słonima i terenach sąsiednich były niegdyś pogańskie świątynie, stwierdzają

nazwy niektórych miejscowości: tak koło Słonima były majątek „Bożymów” (Boża-mowa) położony w pobliżu rzeki Szczary, w pięknej górzystej miejscowości, otoczonej iglastymi lasami, porosłej dębami; drugi majątek w prużańskim powiecie, gm. Rudniki, pod nazwą „Bogusławce” potwierdza przypuszczenie o istnieniu tam świątyń staro-słowiańskich. W polu przy samej osadzie majątkowej został nawet znaleziony przez ś. p. Bogusława Kraszewskiego pogański bożek w postaci trzechgraniastego żółtego piaskowca wielkości głowy dziecinnej o wykutych na nim trzech twarzach. Okaz ten obecnie przechowuje się u p. p. Kraszewskich i dotychczas nie został jeszcze należycie zbadany.

Trudno zgodzić się ze zdaniem prof. Brücknera, który, opierając się na tradycji kronikarzy, przypuszcza, że dawne słowiańskie bóstwa były wyłącznie drewniane, gdyż po mimo wyżej wymienionych bóstw, znaleziono jak wspomina prof. Un. Jag. dr. Tadeusz



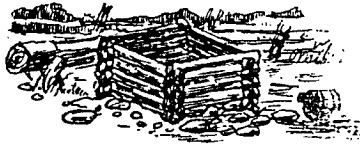
Głowa bożka pogańskiego wykopana  
w Słonimie

Sinko, kamienne bóstwo Wołosa w Rostowie n/Donem, oraz różne t. zw. „baby” kamienne z jedną lub kilku głowami. W soborze miasta Mceńska gub. Orłowskiej widziałem swego czasu kamienną figurę św. Mikołaja nie bardzo wyłowioną z rzeki Cny i chociaż w cerkwi prawosławnej nie wolno stawiać żadnych figur, to jednak pod naciskiem miejscowych parafian przerobiono tę rzeźbę na św. Mikołaja przez dodanie stosownego ubrania i mitry na głowie—co wprawdzie jeszcze bardziej potęguje jej ciekawą oryginalność, gdyż dodatki wcale nie pasują do figury prymitywnie wykonanej.

Jeśli odnalezienie „Światowida” wywołało nadzwyczaj wielkie zainteresowanie wśród uczonych i burzliwą, prawie stuletnią, bo do dziś dnia nie zakończoną polemikę, to sądzę, że odnalezienie wymienionych dwóch bóstw staro-słowiańskich na ziemiach Wschodniej Polski jest nie mniej ciekawym wydarzeniem, które zasługuje na bardzo poważną uwagę, przyjmując okoliczności, towarzyszące ich odnalezieniu, a wykluczając wszelką wątpliwość co do autentyczności obiektów kultu pogańskich Słowian.

*Józef Stabrowski*

*Kustosz Muzeum P. G. K. w Słonimie*



## Grodziska i kurhany ziemi Lidzkiej

Artykuł ten ma na celu przede wszystkim zwrócić uwagę Czytelników na niezwykle cenne dokumenty pradziejów ziemi Lidzkiej (będziemy rozumieli: powiaty lidzki i szczuczyński) i zachęcić ludzi interesujących się przeszłością tej ziemi, do roztoczenia opieki nad nimi. Dokumenty te do dziś jeszcze są często przez szerszy ogół niedoceniane i wskutek nieświadomości ludu oraz nawet osób wykształconych ulegają nieraz barbarzyńskiej zagładzie.

Chodzi nam tu o grodziska i kurhany.

W odniesieniu wogóle do wszystkich zabytków prehistorycznych należy zaznaczyć, że o wszelkich znajdujących przypadkowo w ziemi przedmiotach, noszących na sobie ślady działania człowieka z przed wieków oraz o grodziskach, kurhanach i mogiłach należy zawiadamiać naukowców (w tym wypadku Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, Muzeum Archeologii Prehistorycznej, Zamkowa 11). Jeżeli zabytek narażony jest na zniszczenie (na grodziskach, kurhanach, osadach, mogiłach — kopanie głębokich rowów, głęboka orka itp.), to należy powiadomić o tym władze administracyjne, które, zgodnie z brzmieniem rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie zabytków, roztoczą nad nim opiekę do czasu zbadania jego przez naukowców

Grodziska i kurhany są przy tym wszystkim zabytkami dużymi, grającymi niemałą rolę w krajobrazie. To też, ze względu na ich nieraz wyjątkową swego rodzaju dekoracyjność, powinny one być zarejestrowane także przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, oddział w Lidzie, jako objekty o dużych walorach turystycznych godne widzenia i bardzo troskliwej opieki.

**Grodziska.** Na terenie ziemi Lidzkiej nie zbadano, jak dotychczas, w sposób fachowy ani jednego grodziska. Nie wiemy więc z jakiego czasu pochodzą te miejsca obrotne, ogradzane palisadą drewnianą i wałami (stąd — grody, grodziska). Można jednak przypuszczać z pewnym prawdopodobieństwem, że będą to, jeżeli nie wszystkie — to przeważnie, grodziska, użytkowane jeszcze w okresie wczesnohistorycznym.

Naogół sądzono przed tym, że grodziska były budowane na pograniczach i służyły do obrony granic plemiennych lub politycznych. Dziś pogląd ten uległ rewizji. Grodziska są związane z osadnictwem stałym wogóle<sup>1)</sup>). Wznosiły je prawdopodobnie poszczególne rody, osady, budowali książęta zarówno wewnątrz księstw jak i na pograniczu.

Na terenie powiatów lidzkiego i szczuczyńskiego grodziska znajdują się koło następujących miejscowości<sup>2)</sup>:

1. Subotniki miast. W pobliżu miasteczka na lewym brzegu rzeki Gawii znajduje się nasyp w formie litery T. Nie wykluczone, że jest to grodzisko.

2. Gieranony miast. Ruiny zamku, który mógł być wzniesiony na grodzisku.

4. Olchówka wieś. W uroczysku Nowina — okrągły wał długości ponad 100 mtr. i wysokości 2 mtr.

7. Burnosy wieś. Od wiejskiego cmentarza ciągnie się wał aż do Niemna — długości ponad 400 mtr. (?) i wysokości do 1,5 mtr. Może to być wał średniowieczny.

11. Horodyszczce wieś. Czworoboczny plac, otoczony wałem i rowem. Lud nazywa wał „szwedzkim”. O grodzisku tym pisał Bałiński w „Starożytnej Polsce”. Tom III, str. 259. Znajdowano na nim cegły (!), monety, groty, topory. Związane z nim jest podanie o królowej Bonie.

12. Myto miast. W odległości do 3 klm. od cerkwi w miasteczku, w uroczysku Żeszko „kurhan” z zapadliną na wierzchu. Wysokość ponad 10 mtr., szerokość do 31 mtr. Drugie wzgórze w uroczysku Zubowszczyzna — wysokość ponad 14 mtr. i szerokość do 42 mtr. Oba wzgórza mogą być grodziskami.

13. Lida miast. Ruiny zamku. Nie wykluczone, że mogą znajdować się na dawnym grodzisku.

15. Kościeniewo wieś. Na lewym brzegu rzeki Kościeniewki w uroczysku Bombizowszczyzna w odległości 300 mtr. od wsi — grodzisko okrągłe o powierzchni ponad 1 ha.

---

1) *Dr. Wł. Kowalenko*. Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej. 1938 r.

2) Liczby poprzedzające nazwy miejscowości odnoszą się do liczb na mapie reprodukowanej na str. 34. Należy zaznaczyć, że niektóre dane mogą być nieściśle wobec ewentualnych błędów w źródłach, z których czerpiemy materiał. Opieramy się głównie na: *F. Pokrowskij*. Arch. karta wil. gub. 1893 r.; oraz *W. Szukiewicz*. Poszukiwania arch. w pow. lidzkim i trockim. Światowid, III, 1931 r.

18. Bojary wieś. W pobliżu wsi, dwa wały długie do 420 mtr. Może być grodzisko.

19. Hołynka wieś. Na prawym brzegu Niemna podkowiastej formy „okop”. Na przeciwnym brzegu podobny wał w odległości do 2 klm.

20. Turejsk wieś. Wyniosłość, na której wybudowano cerkiew, mogła być grodziskiem.

25. Szeszki wieś. Grodzisko (?).

27. Hornostaiszki maj. Plac otoczony wałem i nazywany horodyszczem. Pisał o nim Baliński. *Starożytna Polska*. Tom III, str. 258.

34. Sobakińce miast. W odległości do 5 klm. od miasteczka w uroczysku Pogorzelcy — górka porośnięta lasem, nazywanym „Królewska dąbrowa”. Może być grodzisko.

41. Ostryna miast. W odległości do 8 klm. w uroczysku Oszurki nasyp. Być może grodzisko.

42. Kulbaczyn wieś. Nad rzeką Ostrynką plac okrągły, otoczony wałem<sup>3)</sup>.

47. Dubicze wieś. Nad rzeką Kotrą przy zachodnim brzegu jeziora Pielasa.

Jak widzimy z mapy na str. 34 prawie wszystkie grodziska pewne i wątpliwe na terenie pow. lidzkiego i szczuczynskiego są położone nad rzekami i jeziorami (Dubicze). Jest to bardzo charakterystyczna cecha rozmieszczenia grodzisk (również i kurhanów) na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego, jak to wynika z mapy grodzisk i kurhanów Wileńszczyzny i Nowogródziny<sup>4)</sup>. Łatwo to można wytłumaczyć tym, że w okresie wczesnohistorycznym wobec braku dogodnych dróg lądowych wykorzystywano drogi wodne i dlatego też zakładano osady nad rzekami i odpływowymi jeziorami.

**Kurhany.** Kurhany są to kopce, formowane z ziemi lub kamieni i kryjące w sobie przeważnie groby ludzkie. Kurhany występują pojedynczo lub grupami, tworząc nieraz bardzo duże cmentarzyska, będące śladem długotrwałego lub licznego osadnictwa.

Kurhany (przedewszystkim usypane z ziemi), występują na terenie ziemi Lidzkiej koło następujących miejscowości<sup>5)</sup>:

3) Prawdopodobnie jest to ten sam obiekt, który wymieniono pod Ostryną — 41. Dlatego też na mapie oznaczono grodziska koło Ostryny i Kulbaczyzna jednym symbolem.

4) Mapa ta, opracowana przez *Kelenę i Włodzimierza Hołubowiczów* w r. 1938 znajduje się w Muzeum Arch. Preh. U. S. B. Mapa publikowana w tej pracy jest oparta na mapie wzmiankowanej.

5) Patrz odsyłacz 2.

1. Subotniki miast. Nad rzeką Gawią — 1 kurhan, mający u podstawy obwód do 85 mtr. Nie wykluczone, że może okazać się małym grodziskiem.

3. Lipniszki maj. 4 kurhany wysokości ponad 2 mtr. o obwodzie do 23 mtr. Woda wymywała z nich kości ludzkie.

4. Olchówka.

5. Dokudowo.

6. Honczary.

W pobliżu tych trzech miejscowości (4, 5, 6) znajdują się kurhany, których część przed wojną była zaorywana, część zaś stała pod lasem. Jeden z kurhanów przed świat. wojną był rozkopany przez ks. Witgensteina, amatora starożytności (?) Kurhan zawierał popiół. Na wschód od Dokudowa w uroczysku Kozieczyno — 2 kurhany.

8. Żyrmuny miast. Na południowy wschód od miasteczka w lesie przy drodze do Radunia — kurhany, nazywane przez lud „szwedzkimi mogiłami”.

9. Żyrmuny maj. W lesie majątku — kurhany.

10. Kurminy wieś. W okolicy wsi — kurhany.

12. Myto maj. W lesie majątku — 4 kurhany.

14. Wasiliszki miast. W odległości do 3 klm. od miasteczka w lesie — kurhany.

16. Długa wieś. 1 kurhan.

17. Żuchwałnia wieś. W uroczysku Lewaszewszczyzna dwa wały (?) 3 kurhany większe i kilka mniejszych.

21. Różanka wieś. 1 kurhan okrągły do 2 mtr. wysokości.

22. Dziakowce wieś. 3 kurhany.

23. Chilczyce wieś. — 3 kurhany.

24. Koźlany maj. — 1 kurhan, nazywany „tatarską mogiłą”.

26. Towzgieniany wieś. — 7 kurhanów — wysokie do 1,50 mtr. nazywane „szwedzkimi mogiłami”.

28. Wilkańce wieś. — Kurhany (3 grupy?).

29. Żegaliszki wieś — Cmentarzisko kurhanowe, nazywane „szwedzkim”.

30. Kosaki wieś — Kurhany (3 grupy?).

45. Wersoka wieś. — Kurhany. Badał Szukiewicz.

46. Podborze wieś. — Kurhany. Badał Szukiewicz.

48. Montaty wieś. — Kurhany. Badania W. Szukiewicza.

49. Nacza miast — Kurhany. Badania W. Szukiewicza

51. Druskieniki wieś — Kurhany. Badania W. Szukiewicza.

52. Wołczynki fo'w. — Kurhany.

53. Wersoczka fo'w. — Kurhany. Badał W. Szukiewicz.

54. Biluńce wieś W pobliżu — kurhany.

55. Półstoki wieś. — Kurhany. Badania W. Szukiewicza.



56. Teodorowo folw. — W lesie folwarku do 30 kurhanów.

Jak widzimy, kurhany, podobnie jak i grodziska, znajdują się w olbrzymiej większości wypadków nad rzekami. Osadnictwo wczesnohistoryczne i przedhistoryczne, które poznajemy przy pomocy cmentarzysk kurhanowych, trzymało się więc rzek, jako dogodnych dróg komunikacyjnych.

Zawartość kurhanów znana jest nam tylko z niedużego terenu, gdzie prowadził długoletnie badania jeden z pionierów polskiej archeologii prehistorycznej, Wandalin Szukiewicz. Kurhany zbadane znajdują się mniej więcej na obszarze dorzecza Mereczanki, objętych granicami administracyjnymi ziemi Lidzkiej, oraz w okolicy Dubicz i Naczy. Na pozostałej części powiatu lidzkiego oraz szczytyńskiego nie wiemy prawie nic o zawartości kurhanów (oczywiście pomijając mogiły kamienne, o których będzie mowa).

Badania Szukiewicza (Werśoka, Wersoczka, Podborze, Nacza, Półstoki i inne<sup>6)</sup>), które objęły także cmentarzyska kurhanowe północno-zachodniej części b. powiatu lidzkiego, obecnie pow. wileńsko-trockiego (cmentarzyska nie uwzględnione przez nas w tej pracy), pozwoliły stwierdzić tu niewątpliwe osadnictwo letto-litewskie. Początki tego osadnictwa odnoszono (Wersoka) następnie do wczesnego okresu rzymskiego (od I-go do II-go wieku po Nar. Chryst.), nawiązując inne cmentarzyska do następnych i dalszych stuleci. W świetle nowych badań (także Muzeum Arch. Preh. U. S. B.) datowanie to w wielu wypadkach powinno dziś ulec rewizji. Sprawy tej jednak nie będziemy tu poruszali.

**Mogiły kamienne.** Kurhany „pogańskie” na niektórych terenach Słowiańszczyzny przekształciły się, jak można sądzić pod wpływem chrześcijaństwa, w tzw. mogiły kamienne: z początku w nasypy kamienne, następnie w obstawę i wreszcie w zwyczaj oznaczania grobów kilkoma lub pojedynczymi głazami często z wyłobionym znakiem krzyża.

Na mogiły kamienne w Lidzkiem zwrócił pierwszy uwagę Wandalin Szukiewicz, publikując w nrze 113 Tygodnika Ilustrowanego (r. 1885) wynik badań na cmentarzysku koło wsi Puzele (mapa — 50). W następnych latach od 1884 do 1894 r. rozkopał na 9-ciu cmentarzyskach ponad 120 mogił (Wężowszczyzna — 27 mogił, Oponowce — 14, Puzele — 19, Karnaczychy — 39, Czerniszki koło Sobakińc — 6, Baraniszki koło Syrni — 4, koło Zabłocia — 8, w Szyłojciach koło Kijuc — 7 i koło

6) *W. Szukiewicz*. Kurhan ciepłalny przy wsi Wersoce... *Mat. Antr. Arch. Etnogr.* Tom. XI. 1910 r. — Poszukiwania arch. w pow. lidzkim. *Mat. Antr. Arch. i Etnogr.* Tom XIII. 1914.

Niekraszun<sup>7)</sup> W. Szukiewicz w paru pracach stwierdził, że są to cmentarze ludności słowiańskiej<sup>8)</sup>, i że w inwentarzu tych grobów, znajdują się analogie do zabytków nadwiślańskich<sup>9)</sup>. Na podstawie wyglądu zewnętrznego Szukiewicz podzielił mogiły kamienne z początku na dwie grupy: I — mogiły okrągłe kopulaste ułożone z kamieni i II — owalne płaskie, następnie dodał (za Spicynem) trzecią grupę — mogiły z czworoboczną obstawą kamienną. Okrągłe kopulaste uznał za starsze, owalne za młodsze.

Mogilami kamiennymi zainteresowali się również archeolodzy rosyjscy, widząc w nich starożytności Czarnej Rusi<sup>10)</sup>. Wolter (obecnie profesor Uniwersytetu W. W. w Kownie) śladami Szukiewicza rozkopał w Wężowszczyźnie — 18 mogił, w Oponowcach — 51, w Puzelach — 5, w Karnacysie — 26 i koło wsi Czerniszki (w pobliżu Zabłocia) — 4 mogiły.

Rezultat wykopalisk zarówno Szukiewicza jak i Woltera omówił następnie Spicyn, datując mogiły kamienne na XIII—XV wiek (okrągłe i owalne głównie na XIV, czworoboczne na XV) i upatrując w nich starożytności Czarnej Rusi<sup>11)</sup>.

W roku 1918 Szukiewicz, pisząc o strefach archeologicznych na Litwie, stwierdził, że mogiły kamienne występują na bardzo dużym obszarze południowym Litwy historycznej, „sięgając granicami swymi na wschód po za Berezynę Dnieprową, na północ pod Wilno, na zachód zaś wchodząc do gub. Suwalskiej, przy czym analogie spotykają się aż w gub. Siedleckiej”<sup>12)</sup>. Są to mogiły: I — niskie, kopulaste, okrągłe uformowane wyłącznie z kamieni. II — nasypy z kamieni owalne przy końcu dłuższej osi w nogach lub głowach stoją nieraz duże kamienie płaskie. III — kręgi i prostokąty z kamieni oraz pojedyncze głazy.

Kolejność wyliczenia tych typów odpowiada ich chronologii. Pierwsze są najstarsze trzecie najmłodsze. Wszystkie kryją prawie wyłącznie pojedyncze groby szkieletowe w jamach głębokości do 1,5 mtr. Przy szkieletach męskich znajdują się: topory, krzesiwa,

---

7) *А. Spicyn. Priedp. drewnosti Czernoj Rus. Zap. Im. Rus. Arch. Obszcz.* Tom IX.

8) *W. Szukiewicz. Kurhany kamienne. Światowid. Tom I. 1899 r. — Strefy archeologiczne na Litwie. Rocznik Tow. Przyjac. Nauk w Wilnie. 1918 r. tom VI. — Cmentarzysko szkieletowe w Salapaciskach. Akt. Mat. Arch. i Etn. Tom XI. 1910 r.*

9) *W. Szukiewicz. Domniemane kurhany litewskie. Rocznik Tow. Przyjac. Nauk. w Wilnie. Tom III. 1909 r. Str. 91.*

10) *А. Spicyn. Priedp. drierwnosti... op. cit.*

11) Patrz odsyłacz 13.

12) *W. Szukiewicz. Strefy arch. op. cit. Str. 13—14.*

noże, sprzączki, naczynia gliniane itd. W grobach kobiecych: paciorki, bransolety, klucze, pierścienie, kabłączki itd.

Na temat mogił kamiennych pisał wreszcie Wł. Antoniewicz, datując je na koniec XII do XV wieku i wysuwając zagadnienie, że mogiły te mogą być „wyrazem dość późnego wklonowania się tutaj elementu lechickiego, który parł od XI stul. z północo-wschodniego Mazowsza po-przez Podlasie i mógł wnikać w środowisko litewskó-białoruskie, wnosząc doń pewne dość oryginalne cechy”<sup>13)</sup>.

Trzeba tu bowiem dodać, że na terenie ziemi Dobrzańskiej oraz Podlasia, ciągnąc się aż do Grodna, występują również wczesnohistoryczne cmentarzyska szkieletowe z grobami w jamach, zapelnianych kamieniami, na górze zaś oznaczane czterema głazami, stojącymi po dwa w głowach i w nogach. Groby bywają tu także otaczane kamieniami<sup>14)</sup>. Są to groby Mazowszan datowane na około XI wieku. Do tych właśnie grobów nawiązuje Wł. Antoniewicz mogiły kamienne w Lidzkiem.

Jak widzimy mogiły kamienne są zagadnieniem bardzo ciekawym.

Nie jest tu naszym zamiarem rozważać to zagadnienie, zwrócimy jednak uwagę na następujące.

Zdaje się, że badacze, próbujący dotychczas rozwiązać zagadkę kamiennych mogił w Lidzkiem, znajdowali się zbyt pod sugestią ich kształtu zewnętrznego. A tymczasem, jak zobaczymy, cecha ta nie może być brana za kryterium przy określaniu przynależności plemiennej tych mogił.

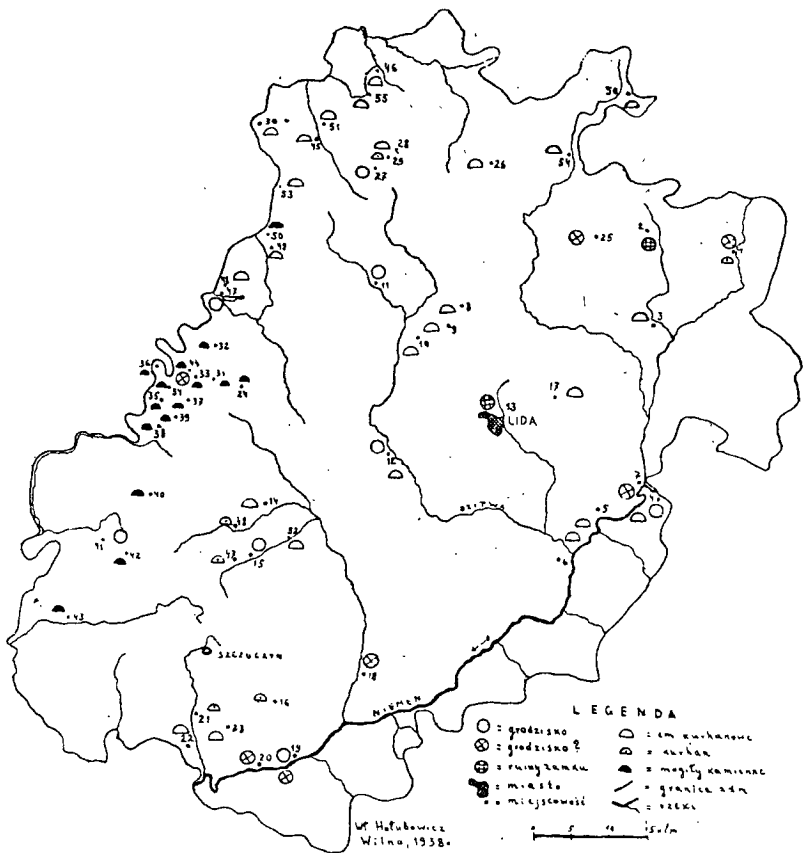
„Mogiły kamienne występują również w b. gubernii Petersburskiej. Na gdowskich cmentarzyskach<sup>15)</sup> obserwujemy następującą ewolucję zewnętrznej konstrukcji tych mogił: W XIV wieku z początku obstawa kamienna jest okrągła, następnie staje się owalna. Około połowy XIV wieku owal przechodzi w czworobok, który to typ utrzymuje się aż do początku lub środka XVI wieku, w którym zanika, jak podaje Spicyn, na terenie omawianym wogóle zwyczaj obstawiania grobów kamieniami. W tym czasie (od XIV do XVI w.) czworobok zmienia nieco swoją konstrukcję — obstawa z jednakowych rozmiarów kamieni otrzymuje większe kamienie w głowach i nogach; pojawia się wreszcie najpóźniejsza odmiana czworoboku: wśród mniejszych kamieni cztery duże po bokach.

---

13) Wł. Antoniewicz. Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe Ziemi Wileńskiej. Wilno i Ziemia Wileńska. Tom. I. 1930 r.

14) Wł. Antoniewicz. Archeologia Polski (1928 r.).

15) A. Spicyn. Gdowskije kurgany w raskopkach W. N. Głazowa. Mat. po Arch. Ross. Nr. 29. 1903 r.



Analogia do kamiennych mogił lidzkich zupełna! Tymbardziej zaś ciekawa, że zarówno mogiły kamienne Mazowszan jak i mogiły gdowskie z b. gub. petersburskiej nazywane są przez lud „żalnikami”. To wszystko przemawia za tym, że mamy tu do czynienia raczej z prastarym zwyczajem znaczenia grobów kamieniami w opisanym wyżej sposobie i że zwyczaj ten występował na dość dużych terenach słowiańszczyzny wschodniej i zachodniej, nie będąc charakterystyczną cechą obrządku grzebalnego jednej grupy plemiennej (nprz. Mazowszan). Należy także jeszcze pamiętać, że zwyczaj ten mógł tylko tam, powiedzmy, przyjąć się, gdzie było pod dostatkiem kamienia polnego.

Mogiły kamienne występują w dzisiejszych granicach powiatów lidzkiego i szczuczynskiego koło następujących miejscowości<sup>16)</sup>:

16) Patrz odsyłacz 2.

31. Oponowce wieś. Stare cmentarzysko, nazywane — „tatarskie mogiły”.

32. Kopciowszczyzna wieś. Stare cmentarzysko, nazywane — „tatarskie mogiły”.

33. Hłusznia wieś. W uroczysku Honczary i w uroczysku Monastyryszcz — prastare mogiły.

34. Sobakińce wieś. Stare — „tatarskie mogiły”.

35. Werebieje wieś.

36. Hanelki wieś.

37. Tobolicze wieś.

38. Syrnie wieś.

39. Uholniki wieś.

40. Macinki wieś.

42. Kulbaczyn wieś.

43. Dziembrów wieś. Stare cmentarzysko (?).

44. Wężowszczyzna wieś.

50. Puzele wieś.

**Zakończenie.** Praca niniejsza nie wyczerpuje, rzecz oczywista, wszystkich zachowanych do dziś gródzisk, kurhanów i mogił kamiennych. Prawdopodobnie dużo jest jeszcze na terenie ziemi Lidzkiej tego rodzaju zabytków nieznanych piszącemu niniejsze. To też autor będzie wdzięczny za każdą informację potwierdzającą istnienie obiektów wymienionych w artykule tym lub donoszącą o nowo odkrytych, nadesłaną pod adresem wspomnianego już Muzeum Arch. Preh. U. S. B. w Wilnie.

*Włodzimierz Holubowicz*



### Skorowidz miejscowości umieszczonych na mapie:

1. Subotniki miast. — grodzisko (?) i 1 kurhan (?).
2. Gieranony miast. — grodzisko (?), ruiny zamku.
3. Lipniszki maj. — kurhany (?).
4. Olchówka wieś — grodzisko i kurhany.
5. Dokudowo wieś — kurhany.
6. Honczary wieś — kurhany.
7. Burnosy wieś — grodzisko (?).
8. Żyrmuny miast. — kurhany.
9. Żyrmuny maj. — kurhany.
10. Kurminy wieś — kurhany.
11. Horodyszczce wieś — grodzisko.
12. Myto maj. — grodzisko i kurhany.
13. Lida miast. — grodziska (?), ruiny zamku.
14. Wasiliszki miast. — kurhany.
15. Kościeniewo wieś — grodzisko.
16. Długa wieś — 1 kurhan.
17. Zuchwalnia wieś — kurhany.
18. Bojary wieś — grodzisko (?)
19. Holynka wieś — 2 grodziska (?).
20. Turejsk wieś — grodzisko (?).
21. Różanka wieś — 1 kurhan.
22. Dziakowce wieś — 3 kurhany.
23. Chilczyce wieś — 3 kurhany.
24. Kozłany maj. — 1 kurhan.
25. Szeszki wieś — grodzisko (?).
26. Towzginiany wieś — kurhany.
27. Hornostaiszki maj. grodzisko.
28. Wilkańce wieś — kurhany.
29. Zegaliszki wieś — kurhany.
30. Korsaki wieś — kurhany.
31. Oponowce wieś — mogiły kamien.
32. Kopciowszczyzna wieś — kamienne mogiły.
33. Hłusznia wieś — kamienne mogiły.
34. Sobakińce wieś — kamienne mogiły i grodzisko (?)
35. Werebieje wieś — kamienne mogiły.
36. Hanelki wieś — kamienne mogiły.
37. Tobolicze wieś — kamienne mogiły.
38. Syrnie wieś — kamienne mogiły.
39. Uholniki wieś — kamienne mogiły.
40. Maciuki wieś — kamienne mogiły.
41. Ostryna wieś — grodzisko (?).
42. Kulbaczyn wieś — kamienne mogiły.
43. Dziembrów wieś — kamienne mogiły (?).
44. Wężowszczyzna wieś — kamienne mogiły.
45. Wersoka wieś — kurhany.
46. Podborze wieś — kurhany.
47. Dubicze wieś — grodzisko.
48. Montaty wieś — kurhany.
49. Nacza miast. — kurhany.
50. Puzele wieś — kamienne mogiły.
51. Druskieniki wieś — kurhany.
52. Woiczynki folw. — kurhany.
53. Wersoczka folw. — kurhany.
54. Biłuńce wieś — kurhany.
55. Półstoki wieś — kurhany.
56. Teodorowo folw. — kurhany.

UWAGA! Liczby przed nazwami miejscowości odpowiadają liczbom na mapie.

## Co piszą o nas?

Najpopularniejszy profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie p. Mieczysław Limanowski i najpoważniejszy rzecznik w sprawach krajoznawczych, w „Słowie” z dnia 12.II 1938 r. między innymi pisał o naszym piśmie:

*„Zwracamy uwagę polskich patriotów, miłośników ziemi ojczystej, że pod tytułem „Ziemia Lidzka” wychodzi miesięcznik w Lidzie, który rywalizować może z najlepszymi tego rodzaju wydawnictwami. — Lida nie jest miastem uniwersyteckim, nie ma więc elity naukowej i artystycznej. Cieszymy się, że obok kominów fabrycznych, furczących samolotów w powietrzu oraz turkotu i zgiełku na ruchliwych ulicach zaczęło się w Lidzie głębsze życie, którego wyrazem jest właśnie „Ziemia Lidzka”. — Lida jest bez tych wszystkich środków, które mamy w Wilnie dzięki Uniwersytetowi, więc ruchowi umysłów, i chwali się, że udało jej się znaleźć formę, aby „odnaleźć siebie”, nie chorować, a iść w pierwszym szeregu. —*

Prof. Mieczysław Limanowski kończy swój artykuł następującymi słowami:

*„Rudzimy zaabonować ludziom interesującym się głębiej Polską, pismo, które kosztuje grosze i dopomóc grupie, która „próbuję” z jednej strony odwalić „grobową płytę zapomnienia” lidzkiej ziemi, z drugiej, wywlece na światło dzienne bogactwo tej ziemi”.*

**Pułkownik dypl. Edward Perkowicz**, bohater zwycięskich walk z bolszewikami pod Lidą, wielki miłośnik i wybitny znawca tych ziem, b. Szef Historycznego Biura Wojskowego w Warszawie pisał do nas w dniu 17.II 1938 r.:

*„Równocześnie bardzo serdecznie winszuję poziomowi pisma. Wydawnictwa tego rodzaju uważam za najważniejsze na terenie naszej „ściślejszej ojczyzny”, albowiem jedynie przez otwarcie oczu na naszą „dawność” znajdziemy zgubiony klucz do sprawy „od morza do morza”.*

W nrze 31-ym „**Wiadomości Literackich**” z dn. 24 lipca 1938 r. znany literat wileński p. Jerzy Wyszomirski między innymi pisat:

*„Należy przypuszczać, że wydawnictwo to mało jest w Polsce znane. A przecież wydaje ono od trzech lat w Lidzie pismo, o którym warto coś niecoś wiedzieć. Jest to miesięcznik p. t. „Ziemia Lidzka” o charakterze specjalnym, regionalno-badawczym. Zapomniane momenty z dziejów Lidy i jej okolic, historia ruchów wolnościowych i politycznych na ziemi lidzkiej, osobliwość obyczajów jej mieszkańców, jej folklor polsko-białorusko-litewski, sztuka ludowa, zwyczaje wsi tutejszej — słowem wszystko, co się składa na szczegółowy obraz regionu znajduje w tym piśmie uwzględnienie, gdyż celem jej — utrwalić w druku dorobek kulturalny tych ziem oraz dać wyraz jej dzisiejszym potrzebom i dążeniom. Miesięcznik umiejętnie redagowany przez Władysława Abramowicza jest jedynym piśmie regionalnym na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego; nawet wielkie — w porównaniu z trzydziestotysięczną Lidą — Wilno, nie może się poszczycić tego rodzaju wydawnictwem”.*

Poza tym były jeszcze liczne wzmianki o naszej działalności wydawniczej w „Kurjerze Wileńskim”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, „Kurjerze Powszechnym”, „Polsce Zbrojnej”, oraz pogadanki informacyjne w Polskim Radio wygłaszane w Wilnie przez Jerzego Wyszomirskiego i w Warszawie przez prof. Henryka Mościckiego.





# KRONIKA

**Zabytkowy klasztor z 1617 roku wali się w gruzy.** We wsi Krzemienica Kościelna, pow. wołkowyskiego, znajduje się cenny zabytek, o pięknej architekturze — klasztor Kanoników Regularnych z 1617 roku.

Piękny ten zabytek architektury jest w stanie daleko posuniętej ruiny — poprostu wali się w gruzy z braku konserwacji. Dachy budynku przeciekają. Jeżeli do wiosny klasztor nie zostanie należycie odremontowany, to ulegnie zupełnemu zniszczeniu.

Obecnie tylko jedna izba klasztoru jest zamieszkała. Mieszka w niej zakrystian, tuż przy klasztorze znajdującego się parafialnego kościoła katolickiego. Na korytarzu klasztorowym składa się drzewo na opał.

Od szeregu lat toczy się spór pomiędzy państwem a parafią katolicką o prawo własności do tego budynku. Brak właściciela powoduje, że dotychczas nic się nie robi, aby zabezpieczyć od zagłady tak piękny zabytek architektury. Jeżeli tak dalej potrwa — to do zakończenia zawilego sporu, z cennego budynku zostanie dosłownie tylko kupa gruzów.

Miejscowy proboszcz parafii katolickiej pragnie klasztor odnowić i ulokować w nim ochronkę dla sierot oraz inne instytucje społeczne, po przyznaniu prawa własności do budynku klasztorowego na rzecz parafii. Wówczas i miejscowa ludność katolicka, dość zamożna, popieszyłaby z pomocą materialną, tak, że budynek klasztorowy w szybkim czasie zostałby należycie odnowiony.

Nadmienić należy, że drugi piętrowy budynek tegoż klasztoru dawno już został odremontowany. Mieści się w nim szkoła powszechna i Zarząd Gminy w Krzemienicy.

Niewątpliwie odnośne czynniki zainteresują się powyższą sprawą i

nie dopuszczą, aby tak cenny zabytek architektury — chlubny pomnik polskości, który przetrwał już przeszło 300 lat miał leć w gruzy w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej.

★

**Zabytkowy klasztor pod Nieświeżem służy obecnie jako skład siana i słomy.** Pod Nieświeżem znajdują się ruiny dawnego klasztoru tzw. „Świętokrzyskiego”, ufundowanego w XV przez Radziwiłłów. Po powstaniu styczniowym najeźdźcy klasztor ten, należący do oo. jezuitów, zamknęli i od tej chwili pozostaje bez opieki, aż do czasu kiedy komisarz policji rosyjskiej Pleczonko otrzymuje go wraz z okalającym terenem na własność. Wnuczka Pleczonki wyszła za mąż za Stankiewicza — gospodarza, w posiadaniu rodziny którego klasztor ten pozostaje do chwili obecnej. Kilkanaście lat temu zwieliżali mury klasztorne zwały się częściowo od strony północnej, grzebiąc żonę Stankiewicza, obecnie właściciela klasztornych murów. Ponieważ zabytek pozostaje bez opieki, i służy obecnie, jako skład siana i słomy, a właściciele burzą go, rozbijając stopniowo na cegły, należałoby zainteresować tym wojewódzkie władze konserwatorskie. Bądź co bądź klasztoru, w którym w roku 1863 odlewano kule dla powstańców nie należy niszczyć. W lecie ub. r. runął dach i jeśli nie zostaną przedsięwzięte energiczne kroki w celu zapobieżenia dalszemu burzeniu klasztoru, to przestanie on w niedługim czasie istnieć.

★

**Ochrona „Szwedzkiej Góry” w Wołkowysku.** W Wołkowysku odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Ochrony grodziska „Szwedzka

Góra". Uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani na posiedzeniu Komitetu Ochrony grodziska „Szwedzka Góra” przedstawiciele społeczeństwa wolkowskiego uchwalają: 1) poprzez wniosek delegata Państwowej Rady, p. inż. Cz. Budzyna-Dawidowskiego, dotyczący uznania krajobrazu, otaczającego grodzisko, za ochronny; 2) stwierdzając, że nie tylko samo grodzisko, lecz i jego otoczenie zawiera groby ciałopalne i szkieletowe, a warstwa kulturowa zawiera wielką ilość przedmiotów zabytkowych, przedstawiających pierwszorzędną wartość dla badań prehistorycznych, zwraca się do władz konserwatorskich z wnioskiem o uznanie otoczenia „Szwedzkiej Góry” i „Murawielnika” za teren ochronny; 3) zwrócić się do Biura Planu Regulacyjnego z prośbą o uwzględnienie uchwał zebrania przy planowaniu miasta”.

Na zakończenie zebranie wyraziło uznanie dla pełnej, zapалу i oddania pracy p. J. Piecha, gromadzącego i przechowującego od 12 lat znaleziska ze „Szwedzkiej Góry” oraz dla inicjatywy p. inż. Cz. Budzyna-Dawidowskiego, prezesa Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego w Wolkowsku.

★

**Wieczornica krajoznawcza w gimnazjum państwowym w Lidzie.** W sobotę, 26.XI b. r. odbyła się w gimnazjum państwowym im. hetmana Karola Chodkiewicza w Lidzie pierwsza wieczornica krajoznawcza, zorganizowana staraniem młodzieży drugiej klasy. Koło krajoznawcze młodzieży gimnazjalnej znajduje się pod opieką p. prof. Józefy Kleindienstowej, która wyzyskując zeszlorzeczne wakacje zachęcała młodzież do zebrania wiadomości z dziedziny zwyczajów i obyczajów miejscowej ludności wiejskiej. Zebrany przez mło-

dzież, materiał bezpośrednio z wsi posłużył za treść do wieczornicy. Resztę tematu do wieczornicy młodzież uzupełniła, wyjmując drokowane z „Ziemi Lidzkiej”, ciekawe artykuły obyczajowe najwybitniejszego ludoznawcy lidzkiego p. Michała Szymiłowicza. Tak przygotowany program wieczornicy przyniósł zebranim w sali gimnastycznej gimnazjum państwowego wiele wesołych scen. Przypominać trzeba, iż całość, mimo, że wybrana i opracowana, jak stwierdziła p. prof. Kleindienstowa, przez samą młodzież, wypadła bardzo dobrze. Trafnie dobrany strój, podpatrzone ruchy, mimikę i gesty ludu naszego, świadczą o dokładnej znajomości przedmiotu. Akcent białoruski, odtworzone piosenek, piosy, a nawet skrzypek, wydobywający przeciągłą melodyjkę uduły się naszej młodzieży znakomicie.

Można śmiało powiedzieć, iż wieczornica krajoznawcza młodzieży, zarówno barwą, jak i całym programem w niczym nie ustępuje tego rodzaju sluchowiskom radiowym, a nawet pod względem bogactwa treści być może jeszcze przewyższa. Należałoby zachęcić młodzież aby nawiązała bliższy kontakt z radiem w Wilnie lub Baranowiczach i opracowany program wieczornicy postarała się zradiofonizować. Należy życzyć, aby tego rodzaju wieczornice krajoznawcze zachęciły młodzież do czestszych imprez.

★

**Cśrodek muzealny w Lidzie** będzie niebawem otwarty i udostępniony dla ogółu. Już teraz społeczeństwo lidzkie i sąsiednich okolic sprawą tą żywo się interesuje. Napływają coraz to liczniejsze ekspozyty muzealne, związane bądź z tradycją kulturalną, bądź też z przeszłością historyczną ziemi Lidzkiej.

**Tworzymy rodzime kapitały,**  
oszczędzając w

**K. K. O.**

**pow. Lidzkiego w Lidzie**

Załatwia  
wszelkie czynności w zakres banko-  
wości wchodzące.

Szybka i sprawna obsługa klientów.

Tajemnica lokali i wkładów ustawowo  
zastrzeżona.

Na dzień 1 listopada 1938 r.  
wkłady i lokaty czynne zł. 554.000.  
Obrót zł. 12.219.000.

Kapitały te idą na podźwignięcie  
rolnictwa, rozwój warsztatów rzemieślni-  
cznych i przemysłowych, usprawnie-  
nie naszego handlu, dzięki nim bez-  
robotni otrzymują pracę.

Pamiętajmy, że rodzime kapitały to podstawa  
dorobku jednostek i potęg gospodarczej Państwa.

**PRACOWNIA I MAGAZYN  
KAPELUSZY DAMSKICH**

**B. GOJŁÓWNA**

**Lida, ul. Suwalska Nr. 66**

**Wielki wybór najnowszych eleganc-  
kich kapeluszy na sezon zimowy**

**Pięknie stylizowane kwiaty do  
sukien balowych na karnawał 1939 r.**

**KRAJOWA MECHANICZNA  
WYTWÓRNIA WĘDLIN**

**AI. WERSOCKI**

**Lida, Suwalska 9, tel. 7**

**Znane najlepsze gatunki  
wyrobów wędliniarskich**

**SZYNKI ŚWIĄTECZNE**

**Zamówienia zamiejscowe  
przesyła się franco**

**LUDOWY BANK SPÓŁDZIELCZY**

z nieogr. odpow.

**W LIDZIE**

ul. Pierackiego 1, telefon 43

(dom własny)

Bank jest największą instytucją kre-  
dytową na ziemi Lidzkiej.

Ogólny obrót ostatniego roku wynosi  
ponad 7.000.000 zł.

Rada Nadzorcza Banku przeznaczyła  
sumę 6.000 zł. na kredyty ulgowe  
dla polskiego handlu i rzemiosła  
w Lidzie przy oprocentowaniu  
rocznym 6 proc.

Tajemnica wkładów ustawowo za-  
strzeżona.



# **DRUKARNIA I KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA**

SPÓŁKA Z OGRAN. ODPOW. w POZNANIU

**ODDZIAŁ w WILNIE**

WILNO — UL. DOMINIKAŃSKA 4

Księgarnia-Sortymentowa i Komisowo-Hurtowa

Oddział Administracji

Tęczy

Młodego Technika

Młodego Przyrodnika

Przewodnika Katolickiego

Katolickiego Funduszu

Wydawniczego



JEST NAJWIEKSZYM PRZEDSIĘBIORSTWEM KSIĘGARSKIM NA  
KRESACH PÓLNO-CNO-WSCHDNICH I ZAŁATWIA WSZELKIE  
SPRAWY W ZAKRES KSIĘGARSTWA WCHODZĄCE

[pawet.net](http://pawet.net)